

LUZ

Proprietário: Dr. ANTÔNIO FIRAKOWSKI | Diretor: Dr. EDVINO TEMPSKI

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir a:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:
REDAÇÃO DO "LUZ", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANÁ

ADMINISTRAÇÃO: Alameda Cabral 846, przyjmując codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 — 12 i 14-ej do 16-ej godz.; tel.: 1-4-9-3
REDAÇÃO: (ten sam adres) przyjmując codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-ej i pół do 11-ej i pół godziny.

Anúncios: Nas páginas de anúncios: cada centímetro quadrado — Cr\$ 1,50; sobre os anúncios semestrais, anuais e no texto — a tratar.

Prenumerata roczna w Brazylii (Argentynie i Urugwaju) Cr. 70,00. W innych krajach Cr. 100,00. — Cena egzemplarza w Kurytybie Cr. 1,50.

Poczta Lotnicza | kiosk gazetywo koło głównej poczty, av. São João
SÃO PAULO — [—] Livraria da Estação da Luz. Saguão Principal — Cr.2,00
PORTO ALEGRE — (P. Alfandega 38 i P. Abrigo Parobé, Loja, nº. 3 —

NR. 11 | CURITIBA, 11 MARÇA 1953 | ROK XXVIII
DE MARÇO DE

ŚMIERĆ DYKTATORA ROSJI, JÓZEFA STALINA ŚWIAT UWOLNIONY OD KRWAWEGO TYRANA - ODETCHEM WOLNOŚCIĄ

Niezwykle sensacyjną wiadomością przyniosły fa- radiowe w chwili, gdy ostatni numer "LUDU" wysyłał się w świat; ubiegłej środy wieczorem, radio z Moskwy nadało komunikat tej treści:

"Centralna Komisja Partii Komunistycznej i Rada Ministrów Unii Sowieckiej donosi, że wielkie nieszczęście spadło na naród; towarzysze Stalin jest ciężko chory; w nocy z 1 na 2 marca, w chwili, gdy znajdował się w swym mieszkaniu w Moskwie, towarzysze Stalin uległ wylewowi krwi do mózgu, co spowodowało paraliż mózgowy i paraliż słuchowy. Towarzysze Stalin utracił świadomość; prawa ręka i prawa noga zostały sparaliżowane i nie może mówić; nastąpiły komplikacje sercowe i oddechowe; najsłynniejsi lekarze czuwają nad chorym".

Tyle doniósł pierwszy komunikat; potem nastąpiły inne, donoszące o stałym pogorszeniu się stanu chorego.

Następnego dnia, 5-go o m. radio z Moskwy podało, że Stalin zmarł w ubiegły czwartek o 21,50 według czasu moskiewskiego.

Centralna Komisja Partii Komunistycznej, Rada Ministrów Związku Radzieckiego i Prezydium Najwyższej Rady Sowieckiej doniosło urzędowo o zgonie Józefa Stalina, prezydenta Rady Ministrów Sowieckiej i generalnego sekretarza Centralnej Komisji Partii Komunistycznej Unii Sowieckiej.

Rządy po Stalinie w Unii Sowieckiej objęła Rada Ministrów i Centralna Komisja Partii Komunistycznej.

Stalin zmarł w wieku 74 lat; na nie się zdały różne zabiegi rosyjskich lekarzy w celu zapewnienia dyktatorowi Rosji długowieczności; z marł nawet dość wcześnie.

Więść o zgonie Stalina wywołała w całym świecie ogromne wrażenie ale nie tyle smutku ile raczej ulgi, że zniknął ze świata krwawy tyran i że może zbliżyć się różnymi krokami chwila wyzwolenia ciemionych narodów.

Stalin, ubóstwiający przez partię komunistyczną, zrównał się z losami tyłu milionów ludzi, którym odbierał tak lekko i bez serca życie; stanął przed sądem Boga, którego za życia nie uznawał i przesładował; sprawiedliwy Stwórca wyda słuszny wyrok!

Z okazji zgonu dyktatora Rosji, dzienniki poddają ocenie czyny Stalina.

Wielu, zastanawiając się nad jego życiem, dochodzi do przekonania, że Stalin nie wykazywał dużych zdolności umysłowych; jego pisma dają mu świadectwa człowieka przeciętnego; podziwiają natomiast jego niesłychaną chytrych i zdolność manewrowania w gronie swych współpracowników, likwidując ich bez miłosierdzia w razie najmniejszego podejrzenia, iż chcą wyrwać ponad jego głowę.

Dla narodu rosyjskiego nie był ojcem lecz tyranem; rządził krwawym

terrorem; społeczeństwo pograżył w wielkiej niewoli ducha i doprowadził do skrajnej nędzy materialnej. Natomiast zdołał opanować i zapanować niemal nad połową świata, podbijając liczne narody siłą, terrorem i podstępem pod swe panowanie.

Stalin był zaciętym wrogiem Kościoła Katolickiego i w ogóle wszelkich wyznań, przesładował każdy objaw uczuć religijnych, albo też wykorzystywał je do swych własnych przyziemnych celów. Dla katolików, Sta-

lin jest uosobieniem wielkiego Antychrysta.

Dla Polaków, Stalin jest symbolem największego wroga Polski, którą nie tylko podstępnie zajął ale ponadto dażył do jej moralnego unicestwienia, do przetrzebienia jej na modłę wschodniego barbarzyństwa i nędzy materialnej. Wiele narodów podziela te same uczucia wobec znikającego Stalina co Naród Polski.

Dla wszystkich państw świata, Stalin był groźnym z powodu szerzenia przewrotnych hasel ko-

munistycznych i dążeń do wywołania przewrótów w politycznych i społecznych.

Nic dziwnego, że z okazji jego zgonu, szefowie wielu państw, mimo przyjętego zwyczaju przesyłania kondolencji, wahają się z ich wysłaniem, albo też pomijają w nich rząd sowiecki i zwracają się do samego narodu rosyjskiego, jak np. prezydent Stanów Zjednoczonych, życząc, ażeby nastąpił pokój i zapanowała prawdziwa przyjaźń pomiędzy narodami. P.

WYDARZENIA W TYGODNIU

* GENERAL JAMES VAN FLEET, główny dowódca wojsk sprzymierzonych na Korei, przybył do Waszyngtonu i złożył prezydentowi Eisenhowerowi sprawozdanie ze sytuacji wojennej.

* PAPIEŻ PIUS XII w 77 rocznicę swych urodzin odprawił Mszę św. w prywatnej kaplicy przed ołtarzem Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Polski.

* GESTA MGŁA, jakiej ludzie nie pamiętają od przeszło 20 lat, pokrywa Anglię, paraliżując komunikację lotniczą, kolejową, morską i aut; mgła trwa już trzeci dzień; wskutek mgły zanotowano w wielu miastach znaczną ilość nieszczęśliwych wypadków; ostatni raz silna mgła zalegała w Anglii w pierwszych dniach grudnia ub. roku; obecnie jest jeszcze silniejsza.

* RZĄD EGIPSKI wystawił na licytację 200 samochodów, które posiadał były król Egiptu, Faruk; jeden z samochodów Faruka posiada dwa łózka, centralne ogrzewanie, małą kuchnię i chłodnię.

* STRATY spowodowane ostatnią powodzią, jaka nawiedziła Holandię, są następujące: 1.500 osób utopionych; 100.000 osób utraciło dach nad głową; 9.000 gospodarstw zatopionych i zniszczonych; padło 2.500 krów, 20.000 świń, 3.000 owiec, 1.500 koni, nie licząc ogromnej ilości różnego rodzaju drobiu; słone wody zalały 58,50 procent całej ziemi uprawnej w Holandii; straty idą w miliony florenów.

* NOWYM AMBASADOREM Stanów Zjednoczonych w Rosji został zamianowany Charles E. Bohlen.

* STAN OSTREGO POGOTOWIA wszystkich wojsk na terenie Polski zarządził marszałek Rokossowski w obawie przed ewentualnymi rozruchami antykomunistycznymi, po zniknięciu dyktatora Stalina.

* W ALBANI, władze komunistyczne powziły ostre pogotowie w obawie rozruchów antykomunistycznych po zgonie Stalina.

* W BUGARII ogłoszono stan pogotowia po zgonie Stalina, ażeby natychmiast zgnieść wszelkie próby rewolty.

* 1.200.000 jeńców wojennych przetrzymują w sobie Sowiety — tak stwierdził główny sekretarz Międzynarodowej Federacji Byłych Kombatanów, Elliot Newcomb.

* NOWE KRWAWE czystki mają być przeprowadzone w Rosji i w krajach satelickich, po pogrzebie Stalina; wszyscy, którzy są niebezpieczni dla nowych dyktatorów mają być wyeliminowani.

* MAO TSE TUNG, czerwoną dyktator komunistycznych Chin, jak donoszą, ma otrzymać wolniejszą rękę do działań na Wschodzie.

wszelkich wysiłków od lat wielu sowieckiej wiedzy lekańskiej, która chciała uczynić go długowiecznym.
Cały świat wolny powinien zjednoczyć się dziś, by nie dopuścić do wykonania testamentu tyraństwa przez spadochobierców. Jest to okazja, trafiająca się raz na stulecie!

— PO ZGONIE STALINA —

Wieczorem dnia 5 marca radio moskiewskie podało elektryzującą świat wiadomość o śmierci Józefa Vissirionowicza Stalina. Miał on według komunikatu Sowieckiej Rady Ministrów i Centralnej Komisji Rosyjskiej Partii Komunistycznej umrzeć na atak apoplektyczny, czyli poprostu paraliż. — Stalin miał wielkie szczęście — umarł w szczytu swej potęgi i sławy, rozszerzając drogą napaści i zabiorów wpływy imperium sowieckiego do granicy nigdy przedtem przez carską Rosję nie osiągniętych. Poza tem miał też szczęście, gdyż o ile można wierzyć oficjalnemu komunikatowi sowieckiemu — umarł śmiercią naturalną, co w warunkach sowieckich dla tak wybitnej jednostki jest zjawiskiem stosunkowo rzadkim.

Stalin był niewątpliwie wielką i nieprzeciętną postacią. Wielką w znaczeniu zła, jakie wyrządził wielu narodom, m. i. i polskiemu — nieprzeciętną — bo w jego despotyzmie trudno o znalezienie konkurencji.

Syn szewca, urodzony 73 lata temu na Kaukazie, dośzedł wcale nie łatwą drogą zawodowego rewolucjonisty do szczytu potęgi i władzy

najbardziej absolutnej, jaka zna historia. A droga do tej władzy była długa i krwawa. — Po śmierci Lenina, w 1924 roku, po kolei i nieubłaganie, mordował wszystkich swoich wiernych druhów, towarzyszy partyjnych, niewątpliwie ideowych komunistów, jakimi byli: Trocki, Kamieniew, Bucharin, Zinowiew, Rykow i tyłu, tyłu innych, których nie sposób wliczyć. W końcu stał się absolutnym panem życia i śmierci 800 milionów ludzi, a władza jego rozciągała się od brzegów Oceanu Spokojnego aż do samego środka Europy.

Trudno i za wczesnie jeszcze, aby robić biografię Stalina. Faktem jest, że dla Polaków pozostanie on na zawsze symbolem niewoli i tyranstwa. Polacy nigdy nie zapomną Stalinowi jego przyjaźni z Hitlerem, jego szatańskiej spójki, jaką z nim zawarł w 1939 roku, jego zdrady i późniejszej agresji, masowych deportacji z Polski oraz krwawej okupacji, gorzej od niemieckiej. Wreszcie nigdy nie zapomną mu jego zbrodni ludobójstwa w Kатыniu, za którą Stalin jest osobliwie odpowiedzialny.

Prawdziwa ocena jego osoby na terenie samej Rosji

będzie mogła się ujawnić dopiero wtedy, gdy pękna kajdany sowieckie a narody zamieszkiujące to olbrzymie imperium odzyskają wolność. W tej chwili ludy Rosji mają usta zakneblowane i muszą powtarzać to co partia komunistyczna każe.

Historia zresztą osądzi go należycie i z pewnością umieści na jednym z pierwszych miejscę posrodka najkrwawych despotów i tyranów, jakich kiedykolwiek ludzkość znała.

A zniknięcie z międzynarodowej panoramy politycznej tej niezwyklej postaci jest dla całego świata faktem

pierwszorzędno znaczenia. Po jego śmierci cały świat pozostaje w największym napięciu i oczekiwaniu... Co będzie dalej? Jaki skutek na sprawę wojny czy pokoju, na odzyskanie wolności okupowanych przez Rosję narodów będzie miała śmierć dyktatora? My zapytamy jaki skutek będzie ten fakt miał dla naszego nieszczęśliwego Kraju? Dziesiątki tych i podobnych pytań dręzą w tej chwili nie tylko nas Polaków, ale i wszystkie inne bratnie narody jeżące pod obuchem sowieckiej dyktatury.

(Dokończenie na str. 2-ej)

JAN ZBRUCZ (São Paulo)

TESTAMENT TYRANA

Zmiana, jaka dokonano w ustroju Związku Radzieckiego w październiku ub. r. podczas 19. Kongresu Partii Komunistycznej, bez przerwy zaprzętała umysły pisarzy politycznych zachodu. Zniesiono bowiem ostawione Politbiuro i Orgbiuro, a na ich miejsce utworzono "Prezydium Centralnego Komitetu". Było to najważniejsze wydarzenie polityczne na terenie Sowieckim od czasu ukończenia wojny z Niemcami.

Sam fakt zwolania Kongresu po trzynastu latach (ostatni, osiemnasty, odbył się w 1939 r.) nośił znamię niezwykłości.

Właściwą władzę sprawowało w Sowieckim potężne Politbiuro, złożone ostatnio z 13 dygnitarzy Kremla, którzy piastowali różne godności dożywotnio. Ostatnimi czasami zaszyły poważne zmiany w lożysku Politbiura. Kalinin umarł śmiercią naturalną w 1946 r. Szczerbakow — podejrzana w 1945 r. a rywał Malenkowa, Zdanow, też podejrzana w 1948 r. Prócz tych, innych trzech członków "znikło",

wśród nich słynny twórca 5-letnich planów, Woźniesiński; w towarzystwie białych niedźwiedzi na biegunie rozmyślał nad znikomością komunistycznych dostojestw.

Obecne "Prezydium Centralnego Komitetu", utworzone w miejsce Politbiura składa się z 36 osób; 25 członków i 11 kandydatów. Do Prezydium prócz dawnych członków Politbiura, wchodzi ludzie młodzi, nowi, rokujący wielkie nadzieje, a designowani przez Komitet Komunistycznej Partii wielkich miast, takich jak Moskwa, Leningrad, Stalingrad, Nowosybirsk.

Sekretariat został powiększony do 10 osób — członków Prezydium.

Komitet Centralny Partii Bolszewików liczy 235 członków. Z tego około 200, to ludzie nowi, młodzi. Z nich w przyszłości mają wyłonić się jednostki wybitne, które zajmą miejsce w "Prezydium i pokierują losami Związku Radzieckiego.

To otwarcie okna i pokazanie młodym najwyższych

dostojestw, oraz rozbudzenie w nich ambicji, jest sprytnym manewrem psychologicznym, obliczonym na utrwalenie wierności ku rządowi sowieckiemu w najszerszych warstwach społeczeństwa. Stalin wie z niedawnej przeszłości, jaki koniec czeka dyktatorów i co dzieje się z ich dziełami, czyli snami o wielkiej potęgze... Jako chytryniejszy od najbardziej chytrych, pragnął zabezpieczyć Związek Radziecki przed tym nieuchronnym losem, jaki czeka imperium po śmierci dyktatora.

Powołal do życia Prezydium, czyli spółkę polityczną z 25 osób wraz z 11 kandydatami. Bez znaczenia jest fakt, czy jego miejsce, jako Premiera zajmie Malenkow, czy Beria, czy ktokolwiek inny. Ważnym jest to, że ciągłość komunistycznego ustroju po jego śmierci jest zapewniona.

To jest testament tyraństwa. Za życia zabezpieczył się, by kajdany, którymi skrupował narody Związku Radzieckiego i państwa zagarnięte po tej wojnie, nadal dusiły nieszczęsnych. Ustanowił już za życia następców, którzy mają kontynuować jego dzieło, czyli mają czuwać, by stumił wszelki porzyw wolnościowy i by wiozły iarżmo niewoli na ludność całego globu.

I to jest najbardziej tragiczny z testamentów tyraństwa, jaki znał dzieje.

Obywatele sowieccy byli przekonani, że śmierć Stalina nie zlikwiduje komunizmu w Sowieckich i nie wywoła rewolucji, mimo powszechnej nędzy i powszechnego niezadowolnienia, w przeciwieństwie do wielu polityków na zachodzie, sądzących, że śmierć tyraństwa wyzwoli narody Związku Radzieckiego od znielenia widzonego komunizmu.

Tylko interwencja obca w wyniku zwycięskiej wojny z Sowietami zdoła zniszczyć komunizm!

Zadne porozumienie z Sowietami nie może mieć trwałego, ponieważ oni dążą do opanowania świata. Stalin sądził, że partie komunistyczne państw kapitalistycznych w odpowiednim momencie odegrały rolę, konia trojańskiego. Lecz w interesie cywilizowanego świata leży, by tyran i jego następcy przelicyzowali się srodze na tego rodzaju przewidywaniach.

Stalin oddał w swym testamencie politycznym wojskowych od rządów. Nie dewierował im nigdy. Choć w czasie wojny demowej i z Polską jeździł z frontu na front, nie jest żołnierzem, mimo tytułu generalissimus, jakim go w czasie ostatniej wojny obdarzono. Nikt go nigdy nie widział konno na czele oddziałów zbrojnych, lub choćby przemawiającego z zapalem, by porwać żołnierza do walki. Niemal w przeddzień wojny z Niemcami likwiduje w barbarzyński sposób swych generałów, jak Tuchaczewskiego, Putne, Heldmana, Feldmana, Uboreczewa, Jakira, później Blüchera, bo bał się o swą władzę. I teraz, w przeddzień śmierci usuwa wojskowych od władzy.

Wprawdzie do Prezydium należą Woroszyłow i Budienny, lecz są to starzy komunistyczni politycy, nie wojskowi. Z wojskowych utworzył nowe ciało podrzędne, Komitet Centralny obrony państwa, do którego należy 20 marszałków, generałów, admirałów. Żołnierze mają słuchać rozkazów, jakie wyda organ najwyższej władzy w Sowieckim — Prezydium.

Nim słowa te ukażą się w "LUDZIE", tyran stał będzie na sądzie Boskim, mimo

Z KURYTYBY I OKOLICY

* ZEBRANIE Księży Biskupów prowincji Kurytybskiej odbywa się w pałacu arcybiskupa w Kurytybie...

* KURYTYBSKA Kuria Metropolitalna zarządziła po kościółkach archidiecezji zbiórkę na wspomnienie ofiar...

* ZBIÓRKA ofiar na pomoc dla ludności dotkniętej klęską pośusz w północnych stanach Brazylii...

* W ARACAUJII zmarli znany przemysłowiec Ludwik Wachowicz...

* O NAGRODĘ dla osób, które w dniu 31 grudnia b.r. ukończy 100 lat życia...

* ZNANY PISARZ W. ROMANOWSKI napisał nową sztukę dramatyczną w trzech aktach p.t. „A TARA”...

* MISJE ŚW. przez dwa tygodnie głosił Ksiądz Misjonarz: Bronisław Niemkiewicz i Zygmunt Piotrowski...

Z RIO I INNYCH STANÓW

* UMOWE HANDLOWA zawarte w tych dniach Brazylii z Argentyną...

* ENTUZJASTYCZNE przyjęcie zgutowała ludność Bahi przy powracającym do Rzymu J. Em. Ks. Kardynałowi D. Augusto Alvaro da Silva...

* GENERAL ARTUR CARNAUBA został uwieczniony przez władze policyjne w Salvador, w chwili gdy wraz z kilkoma członkami Partii Komunistycznej zamierzał udać się do Santana na manifestację polityczną...

* WIELKA DROŻYZNA panuje w stanie Goiaz; kilo ryżu kosztuje Cr. 11,00; fizio Cr. 12,00; metr kubiczny drzewa opałowego kosztuje od Cr. 80,00 do Cr. 100,00...

* 70.000 WORKÓW maki kukurudzianej i mielonego mięsa padło ofiarą pożaru, jaki wybuchł w portowych składach São Cristóvão w Rio de Janeiro...

* PREZDENT REPUBLIKI, Dr Getulio Vargas, wygłosił do Narodu przemówienie, w którym nawołuje obywateli do przyjęcia pomocy ofiarom pośuszy w północnych stanach Brazylii.

Krwawa kariera Stalina

Zeszedł z tego świata, przez wylew krwi w mózgu, najbardziej okrutny tyran z całej historii ludzkości...

O ile na początku, Lenin i jego towarzysze, przynajmniej ideowo nie szli za pierwszym z tych zdrajc...

ła trupy. I to w 20 wieku cywilizacji chrześcijańskiej. Potem nastąpiły słynne czystki. Ale kto zdoła naprawdę wyliczyć wielu zgnió w tajgach Sybiru...

„Nie ustala się dyktatury dla ochrony rewolucji; robi się rewolucję dla ustalenia dyktatury” oświadcza Orwell w swej wstrząsającej powieści „1984”...

Rozpoczęła się dyktatura tak straszliwa, tak krwawa i bezwzględna jakiej jeszcze nie widziałła historia. Życie ludzkie dla Stalina nie przed stawiało najmniejszej wartości...

Smierć — stare słowo. Koncepcje sobowtórów i długiego życia Stalina są, mówiąc delikatnie, nadzwyczaj dziecinne i naiwne...

PO ZGONIE STALINA

(DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1-SZEJ)

Nie ludzmy się jednak wiele. Jeżeli chodzi o politykę zagraniczną i stosunki Związku Sowieckiego do Świata Demokratycznego — nie się nie zmienić, bo zmienić nie może...

czy? Że sprawa następcstwa po Staline została na długo przed tym, jeszcze za życia dyktatora, w najdrobniejszych szczegółach przygotowana...

zastąpienia w Związku Sowieckim. Jedno jest pewne — Stalin zniknął z panoramy politycznej — ale walka o panowanie nad światem będzie trwać dalej...

Natomiast jeżeli chodzi o stosunki wewnętrzne w Sowieciech — tam rzeczywiście po śmierci Stalina mogą nastąpić bardzo głębokie zmiany...

Według doniesień z Moskwy, następcą Stalina jest Jerzy Malenkow; obejmując bowiem po nim najważniejsze choć nie wszystkie pozycje...

Małe ryalizacji nie dojdzie z czasem do walki o wyłączną władzę, jaką posiadał Stalin. Szefem Republik Sowieckich czyli prezydentem został Woroszyłow.

MALENKÓW NASTĘPCĄ STALINA

Złote gody pp. Antoniego i Marii NABOŻNYCH

W Balsa Nowa, dnia 16 ub. m., znani i szanowani Rodacy, pp. Antoni i Maria Nabożni, obchodzili złoty jubileusz małżeński...



Po nabożeństwie, Jubilaci podejmowali liczne zebranych Gości ze staropolską gościnnością w myśl przysłowia „Czym chata bogata, tym rada”.

PODSŁUCHANE

Z KOSZAR WOJSKOWYCH

Życie rekrutów w każdej armii dostarcza wydarzeń, które stanowią niewyczerpane materiały dla najrozmaitszych uwag satyrycznych i scen tryskających humorem i dowcipem.

rat radarowy. Obserwacji szczególnej poddano jeden z głównych korytarzy, gdzie straszło.

Z uderzeniem godziny 12 w nocy wygaszono światła i zaczęto śledzić, czy na ekranie aparatu radarowego nie da się wykryć niewidzialnych nocnych eskapad...

Radarowi specjaliści oświadczyli po tym nocnym posiedzeniu, że zauważyli na ekranie radaru jedynie kilka nieokreślonych bliżej ruchów i bełkoty, nierozumiałe dla ucha ludzkiego.

Zamek Hove nie zdradził więc swoich nocnych tajemnic ludziom uzbrojonym nawet w najbardziej nowoczesne urządzenia techniki współczesnej.

Opinia publiczna w okręgu Sussex domaga się podjęcia dalszych badań celem rozwiązania tej tajemnicy, która ciekawi nie tylko mieszkańców okręgu Sussex, ale i naukowców.

Wtędy general natchylił się ze swoimi galonami do trzeciego z kolei żołnierza i zapytuje go:

- No a moje makarony, kogo oznaczają?
Zaskoczony żołnierz odpowiada jednym tchem:
- Dyrektora całej fabryki makaronów.

Mała rzecz, wielki krzyk

Wynalazek z kąpiela

Nowy wiekopomny wynalazek ogłoszony został dnia 4 stycznia 1953 roku przez radio moskiewskie. Obwieściło ono światu, że profesorowie sowieccy udowodnili, że kąpiel w solach mineralnych pozostawia część tych soli w organizmie ludzkim...

Niedługo radio Moskwa oznajmi, że dzięki kąpielom solnym osiąga się dwa rezultaty: 1) do organizmu wchodzi trochę soli, 2) z organizmu odchodzi trochę brudu.

STRACH NA STRACHY

Radar okazał się nieskutecznym, by rozwiązać tajemnicę pewnego zamku w Anglii, gdzie niewidzialne duchy straszą. Od pewnego czasu podejmowane były próby wyjaśnienia tej zagadki, ale bez powodzenia.

TO I OWO

* Każde miasto w Wielkiej Brytanii otrzyma całego wółu, aby go upiec na różnie w dniu koronacji królowej Elżbiety. Minister a prowizacji wezwał radnych miast, aby swe zamówienia złożyli w urzędach żywnościowych. Wół pieczony na różnie należy do tradycji uroczystości koronacyjnych.

* Japońscy nurkowie-kobiet specjalizujący się w polowaniu pereł pozostają pod wodą, na głębokości od 24 stóp, od 25 do 40 sekund. Wiele z tych kobiet liczy ponad 40 lat.

* We Francji zanotowano 200.000 bezrobotnych. W Brytanii ma 400.000 ludzi bez pracy, Niemcy — milion, a Włochy — jeszcze raz tyle.

RADIO POLSKIE „SWIT”

Nadaje tygodniowe audycje w języku polskim, w każdy poniedziałek o godzinie 20,30 (8.30 wieczór), na falach rozgłośni „Guairacá”, 500 kilocykłów, 535 metrów. SŁUCHAJCIE I POPIERAJCIE RADIO POLSKIE „SWIT”

Advertisement for DONTIPHAINOS (Limpas Desinfeta Refresca) with a cartoon character.

LECH PASZKOWSKI

PODRÓŻ DO SYDNEY

(KORRESPONDENCJA DLA „LUDU”)

Na dworcu linii daleko- bieżnych wsiadłem do pocią- gu, który nosi szumną nazwę „Spirit of Progress”, czyli „Duch Postępu”. Dworzec nie robił zupełnie wrażenia re- prezentacyjnego, poprostu parterowe zbiorowisko bud i bal. Zastanawiałem się, co na to powiedzą goście na olimpiadzie 1956 r. Dużo lepiej wygląda dworzec pociąg- ów podmiejskich. Znudziłem widokiem dworca, zacząłem rozglądać się po „ekspresie”. Szyby były podwójne i nie otwierały się. Pewnie ze względu na temperaturę i na to, by komu nie przyszło do głowy wyrzucić palącego się papierosa przez okno. Zdener- wowałem się jednak, gdy nie znalazłem nigdzie haczyka na ubranie i musiałem nowy kapelusz wrzucić na stos wa- zek pod sufitem. Trzeba za- znaczyć, że w Australii jest tylko pierwsza i druga klasa, trzeciej nie ma. Nasz wagon drugiej klasy miał miękkie i wygodne siedzenia, obsy- te w ceratę. Salony restaura- cyjne był wspólny dla obu klas. Pociąg był bardzo czy- sty, a w umywalkach śnież- nobiałe ręczniki i pachnące mydło w proszku. Na końcu wagonu była szafka, gdzie się znajdował zbiornik z mro- żoną wodą i papierowe kub- ki.

Tak w dość wygodny spo- sób, po czterech godzinach nieprzerwanej jazdy, doje- chałem do granicy stanu Vic- toria, nad rzeką Murray. Gra- nica Nowej Południowej Wa- lii tym się objawiała, że trze- ba było przesiadać się na inny „ekspres”, ponieważ stan ten ma innej szeroko- ci torów. Wyobraźmy sobie niepotrzebne koszty przela- dunku towarów, lub trzody za każdym razem. Jest to jedno z największych dzi- wactw Australii, jeżeli nie i- dotyżym, że każdy stan ma innej szerokości torów. Zło- śliwi twierdzą, że stany boją się wzajemnej inwazji, a inni, że to sposób wyzywania się państwowego. Nowo-waljski „ekspres” był dużo gorszy od poprzedniego i nazywałmy go chętnie: „Duch zaoferania”. Brak wagonu restauracyj- nego, pojedyncze, nieszcze- lne okna i brud nie usposobiły miło. W dodatku ha c z y- ków na ubranie znowu nie znalazłem. Jedyną innowa- cją były karawki w spe- cjalnych oby- dewo pasażera, do czytania. Krajobraz za oknami jedno- stajny: — górki i eukaliptu- sy wciąż na zmianę. „Eks- pres” stał po drodze chy- ba z 10 razy i to na dość dłu- gie postoje.

Po 16 godzinach, mając około 1000 km za sobą, wy- siadłem w Sydney. Dworzec wyglądał nieco okazalej niż w Melbourne, ale nie było to nic szczególnego. Samo mi- asto (City) nie robi też impo- nującego wrażenia. Nie wi- dać „drapaczy chmur”, ani reprezentacyjnych bloków, a gmach parlamentu to już po- zał się Boże, co prawda nasz sejm też nie był wspaniały. Ulice wąskie i kręte, po któ- rych peđa, w amerykań- skim tempie takśówki w wpr- awa cyrkowych żonglerów. W miesiąc ruch i gwar — sły- chać obok angielskiego nie- mieckiego, włoski i inne języki. Tryb życia mniej australijs- ki, a bardziej zbliżony do e- uropejskiego. Wieczorem po- otwierane restauracje i kaba- rety do późna nawet w nie- dziele.

Nad miastem góruje po- tężny most, który przekracza zatokę jednym łukowym przęsłem o rozpiętości pół kilometra, a pod nim swo- bodnie przepływają najwię- ksze statki świata. Z mostu roztacza się widok na jeden z najlepszych i największych portów naturalnych na Zie- mi, urozmaicono bardzo ma- lowniczo niezliczonymi zato- kami i wyspami, a naoko- ło rozciąga się morze parterowych domków o ce- wonych dachach. Miasto o- przeszło półtora milionowej ludności rozrzucone jest na olbrzymim obszarze. Gdy przejeżdżałem przez zatekę uderzyła mnie dziwna nazwa jednego z przedmieść: — Wooloomooloo (wymawia się

Eululumu), jest to nazwa nadana jeszcze przez czar- nyń tubylców; widąc nazwy topograficzne trwalszy mają żywot niż narody.

Nie miałem zbyt wiele cza- su na zwiedzanie, ale po o- bejrzeniu ogrodu botanicz- nego i galerii obrazów, nie zauważyłem tam nic cieka- wego, w obu wypadkach pier- szostwo należy się Melbourn-owi. W muzeum, którego zresztą większość poświęco- na jest zoologii, najciekaw- sze, dla mnie, były ekspona- ty dotyczące kultury krajow- ców z Nowej Zelandii, t. zw. Maorysów, oraz Papiuasów z Nowej Gwinei. Godnym u- wagi był też totem Indian kandyjskich, ze względu na monumentalność cieślickiej

pracy, jak i na artystyczne wykonanie rzeźby.

Niestety nie zdążyłem zwiedzić ogrodu zoologicz- nego, który mieści się na Je- dnej z wysepek w zatoce. Og- ród ten podobno jest jed- nym z najpiękniejszych na świecie, wykuty w natural- nych skałach; ma też nie la- da atrakcję, — przez szybę olbrzymiego akwarium mo- żna zajrzeć w paszczę wiel- kiego, żywego rekina.

Prze cały czas mego pobytu w Sydney było bardzo par- no, tak że dopiero na „gra- niczy” Victorii odetchnąłem czystym, chłodnym powie- trzem.

LECH PASZKOWSKI

DR. JAN STOZYŃSKI

SYTUACJA POLITYCZNA W ŚWIECIE

Dramat Shakespear „Ryszard III” rozpoczyna się słowami:

„Po zimie naszego niezadowolenia nastąpiło stynne lato opromienione słońcem Yorku”.

Słowa te dosadnie charak- teryzują naszą sytuację. Je- steśmy wprawdzie świadomi, że jesteśmy bardzo oddaleni od „stynnego lata” a na pro- blemie słoneczne trzeba je- szcze bardzo długo czekać, lecz nasze niezadowolenie i nasza depresja bezpowrotnie znikły. Powody do tego są różne:

Przed wszystkim zrobili- śmy wielki krok naprzód przez zjednoczenie wszyst- kich stronictw naszego oby- watelstwa do walki o niepod- ległość i demokrację. Dzięki temu przyszedł czas, że Rosja zdej- me się z drogi, lecz dla zyskania na czasie używa tego środka pa- liatywnego, nim poważymy dalsze postanowienia. Eisen- howerowi przyswieca cel u- wolnienia narodów ujarz- mionych z niewoli bolszewi- ckiej i już obecnie zwraca się do Kongresu, by uznao wszelkie tajne układy zawar- te w czasie wojny światowej za nieważne. To jest prze- kreśla zdradzieckie układy Teheranu, Jałty i Poczdamu. Jeżeli to nastąpi nie będą mogli delegaci sowieccy czy to będzie Wyszynski, Gromy- ko czy Malik powoływać się na postanowienia tych układów jako unieważnionych, bo by- ły one rezultatem handlu i przefymarczenia wolności jedynemu narodowi.

Jak dalej potoczą się zda- rzenia tego nikt przewidzieć nie może. Czy Rosja zaostri- swoją propagandę, czy przy- spieszy zbrojenia lub czy za- wróci z drogi, zmieni i bę- dzie dążyć do zakończenia wojny w Korei, zaofiarowa- jąc się nawet na pośrednika przy zawarciu pokoju — to przyszłość pokaże. Pewnym tylko jest, że „coś” stać się musi. A w tym „coś” pokła- damy nasze nadzieje — na- dzieje, że promienie słonecz- ne, o których w wstępie te- go artykułu jest mowa, choć w drobnej części przyswieca- nam będą, gdyż nieudolność Trumana, obłożność Ache- sona i perfidia liderów an- gielskich już nie nam zaszkó- dzić nie mogą.

W Anglii politycy spowodo- wali wyjazd z wielkim po- spiechem Churchilla do Ame- ryki, a dla zamaskowania tego postępowania ogłoszono, że premier zmęczony urędo- waniem może przyjechać do równowagi duchowej li tylko przez dwutygodniowy odpoc- zynek na Jamajce, a przy- tej okazji złoży wizytę nowo wybranemu prezyde- ntowi Stanów Zjednoczonych, jako czyn czysto kurtuazyjny.

We Francji premier René Mayer z niecierpliwością oc- czekuje na chwilę zobaczenia się z Eisenhowerem, lecz ten- kie oświadczył, że na razie nie żyje sobie żadnych wizyt, natomiast przysyła swego mi- nistra Foster Dullesa na kon- tinent europejski, który w je- go zastępstwie tamże konfe- rował.

W Niemczech w strachu przed obecnym nastawieniem Amerykanów, już by chętnie zgodził się na ratyfikację pak- tów zawartych w Bonn i Paryżu, gdyby nie nowe za- strzeżenia rządu francuskie- go, żądającego pewnych zmian.

W Rosji konsternacja była bezgraniczna. Stalin w swoim zdenerwowaniu chwycił się wypróbowanego środka przez zwyrodniałych polity- ków Hitlera, Himmlera i Goe- belsa — pogromu Żydów, których prowodyrów wysłał jako swo- ich zaufanych do krajów sa- telickich poruczając im naj- ważniejsze czynności: I tak Bermana w Polsce, Roth — w Rakoszego na Węgrzech, a w Czechosłowacji i Rumunii już obecnie zlikwidowanych Słanskiego względnie Anne Pauker.

Rosja zdaje sobie sprawę, że na tej drodze daleko nie zajdzie, lecz dla zyskania na czasie używa tego środka pa- liatywnego, nim poważymy dalsze postanowienia. Eisen- howerowi przyswieca cel u- wolnienia narodów ujarz- mionych z niewoli bolszewi- ckiej i już obecnie zwraca się do Kongresu, by uznao wszelkie tajne układy zawar- te w czasie wojny światowej za nieważne. To jest prze- kreśla zdradzieckie układy Teheranu, Jałty i Poczdamu. Jeżeli to nastąpi nie będą mogli delegaci sowieccy czy to będzie Wyszynski, Gromy- ko czy Malik powoływać się na postanowienia tych układów jako unieważnionych, bo by- ły one rezultatem handlu i przefymarczenia wolności jedynemu narodowi.

Jak dalej potoczą się zda- rzenia tego nikt przewidzieć nie może. Czy Rosja zaostri- swoją propagandę, czy przy- spieszy zbrojenia lub czy za- wróci z drogi, zmieni i bę- dzie dążyć do zakończenia wojny w Korei, zaofiarowa- jąc się nawet na pośrednika przy zawarciu pokoju — to przyszłość pokaże. Pewnym tylko jest, że „coś” stać się musi. A w tym „coś” pokła- damy nasze nadzieje — na- dzieje, że promienie słonecz- ne, o których w wstępie te- go artykułu jest mowa, choć w drobnej części przyswieca- nam będą, gdyż nieudolność Trumana, obłożność Ache- sona i perfidia liderów an- gielskich już nie nam zaszkó- dzić nie mogą.

AMBASADOR BOHLEN O UMOWIE JAŁTAŃSKIEJ

Ambasador Stanów Zjedno- czonych w Moskwie, Karol Bohlen, który, jako jedyna osoba by obecny w charak- terze tłumacza, przy rzomo- wie, jaką odbył Roosevelt ze Stalinem tuż przed umową w Jałcie, złożył ostatnio cieka- we zeznania wobec Komisji dla Spraw Zagranicznych Sen- natu północno - amerykań- skiego.

Ambasador Bohlen oświa- dczyl, że obecne trudności polityczne pochodzą nie z ra- cji interpretowania umowy jałtańskiej lecz z powodu jej pogwałcenia przez Sowiety; Stany Zjednoczone, dodał Bohlen, w owym czasie nie mogły opuścić okazji do za- warcia umowy z Rosją.

Tłumacz prezydenta Roose- velta oświadczył dalej, że podczas konferencji jałtań- skiej, Polska znajdowała się już pod okupacją Sowiecką; tekst u m o w y jałtańskiej stwierdził dalej Bohlen, zo- stał ustalony już na dwa mie- siące przed konferencją w Jałcie w rozmowach jakie przeprowadził Stalin z przed-

JAN ZBRUCZ (São Paulo)

ZDRADZILI SIĘ SAMI...

Doskonale wiemy, że so- wiecka propaganda, kuźnia wszelkich kłamstw, nie prze- biera w środkach. Jednak najbardziej cynicznym, iście szatańskim jej wyczynem to: zw. „walka o pokój” — za- maskowana podpisywaniem apelu sztokholmskiego o za- kazanie użycia broni atomo- wej.

W państwach kapitali- stycznych piąta kolumna „walczy o pokój”, by znie- cężyć ludzi do wojny. Dziś krzyczą: ni jednego żołnie- rza na wojnę w Korei, ... Jutro zaś, gdyby komunis- ci zajęli Koreę, wrzeszczeli- by: ni jednego żołnierza na wojnę w Indochinach, we Francji i t. d.

W państwach „demokracji ludowej”, i w Związku Ra- dzieckim: „trzymajcie pod- żeżaczy wojennych”, usiłują usprawiedliwić własne przy- gotowania do wojny!

Rzekomo walczą o pokój ci, którzy zaraz po wojnie nie tylko zbroili się, gdy pań- stwa zachodnie niszczyły wszelki sprzęt wojenny, ale i wychowywali całą ludność obojga płci od 12 roku życia (!) w związkach paramilitar- nych do celów agresywnych.

To Stany Zjednoczone za- jąły podstępnie 10 państw wschodnio-europejskich. Man- dzuria, Chiny, ostatnio Ty- bet i napadły w czerwcu 1950 roku na Koreę południową,

oraz rozpoczęły wojnę w In- dochinach — nieprawdą???

Gdyby nie zdecydowane stanowisko „imperialistów zachodnich”, którzy zapóźno zrozumieli grę Sowieców, ci kremowscy barankowie z gałązką oliwną w ręku u- szczęśliwiłby dziś Grecję, Francję i Włochy tak samo, jak nieszczęsną Polskę.

Wiemy dokładnie z proto- kółów, że nikt inny, tylko państwa zachodnie, posiadają- cące drugoczną przewagę techniczną i zbrojeniową nad blokiem komunistycznym, postanowiły oddać kontrolę nad produkcją broni atomo- wej organowi międzynarodow- emu, a przeciwili się temu właśnie Związek Radziecki i to podczas 260 konferencyj- nej bezowocnej gadaniny.

Mimo to dla celów propa- gandowych, by szerzyć nie- nawiść przeciw państwom kapitalistycznym, które o- skarża się o przygotowanie wojny, z wielkim hałasem przeprowadzono „akcję po- kojową” podpisania apelu sztokholmskiego.

Jak ta „dobrowolna akcja” podpisania apelu wygląda w Polsce, możemy zobaczyć na 1 stronie ilustrowanej ty- godnika p.t. „Żołnierz Pol- ski” nr. 20 z 25 maja 1950 r. gdzie zamieszczono fotogra- fii arkusza z podpisaniami. Na lewo widzimy rubrykę l p. oraz imię i nazwisko, wypel-

nionego tym samym piśmem kaligraficznym, na prawo podpisy niebylejakie, bo i l.p. Konstatego Rokossowskie- go (naczelnego wodza wojsk polskich) ... też Polak! Pa- miętam Wielkiego Księcia, również Konstany się zwał. Niech by w takim arkuszu zabrakło czyjśgo podpisu, już by U.B. wiedzielo, co zrobić z takim „szpiegiem”...

W ten sam sposób przygo- towuje się w państwach blo- ku komunistycznego każdą akcję, a nawet często obcho- dy, ponieważ przed wyrusze- niem na miejsce zbiórki w szkołach, w urzędach, we fa- brykach podpisuje się listy uczestnictwa. Nie dziwnego, że w tego rodzaju zbiorowych imprezach biorą udział wszy- scy.

Również we wszelkich gło- sowaniach bierze udział co- najmniej 99,9% głosujących. Oczywiście zawsze głosują oni jednomyślnie...

W Polsce na rozkaz milicji, chodzącej od domu do domu, wywiesza się chorągiew w czasie uroczystości państw- owych, których jest bez liku. Kto tego nie uczyni, po raz pierwszy płaci wysoką grzy- wną, po raz drugi — znka...

Tak państwo „ludowo de- mokratyczne” wychowuje no- wego obywatela.

JAN ZBRUCZ

CO OZNACZAJĄ „TAJNE UKŁADY”?

WASHINGTON, (IC) — Za- równo w przemówieniu ina- uguacyjnym, jak i w orędziu o stanie Unii, Prezydent Dwight D. Eisenhower opo- wiedział się przeciw tajnym układom międzynarodowym, które zaprzędały w niewolę szereg narodów, oraz przy- rzekł, że rząd jego zapropo- nuje Kongresowi projekt re- zolucji potępiającej takie u- kłady.

Powysze oświadczenie Pre- zydenta wywołało powódz ko- mentarzy, w których nie bra- ło wypowiedzi, że chodzi tu o odwołanie klauzul teryto- rialnych Jałty i Poczdamu, dotyczących wschodnich i za- chodnich ziem Polski.

Nadzieje niemieckie na po- parcie przez Stany Zjedno- czone ich pretensji rewizjo- nistycznych, wyrażone m. in. przez kanclerza Konrada A- denauera, rozwiła jednak no- wy wysoki komisarz amery- kański w Niemczech, Dr. Ja- mes Conant, w oświadczeniu cytowanym w ostat- nim numerze „LUDU”. Obe- cnie, zarówno Prezydent Ei- senhower jak i Sekretarz Stanu John Foster Dulles,

wyjaśnili, co miał Prezydent Stanów Zjednoczonych na myśli.

Podczas swej pierwszej konferencji prasowej w dniu 17 lutego, Eisenhower powie- diał, że nie zamierza propo- nować odwołania ściśle okre- ślonych w czasie, miejscu i treści układów międzynarod- owych, a chodzi mu jedynie o ogólnikową formułkę, któ- ra wyrazi tradycyjne stano- wisko narodu amerykańskie- go, zawsze zdecydowanie ne- gatywne wobec ujarznienia i pozbawienia wolności ludzi i narodów. Na zapytanie dziennikarza Andrew Tully z concernu prasowego Scripps- Howard, dotyczące znaczenia tajnych układów, Prezydent odpowiedział: „Użyłem słowa „tajne” w tym sensie, że w chwili zawierania, układy te były z konieczności tajne. O- becnie pozostały one tajnymi w tym sensie, że nie przed- stawiono ich nigdy Senatowi do wiadomości czy zatwierd- zenia i dlatego nie uzyskały one nigdy charakteru pub- licznych traktatów. Mówi- łem zatem jedynie o takich układach, względnie o czę- ściach takich układów, które wyrażnie pomagają swoimi implikacjami w ujarzmieniu narodów”.

ujarzmionych narodów.” W najbliższym czasie spodzie- wać się należy inicjatywy Prezydenta lub Kongresu w sprawie tajnych układów. Niektórzy senatorowie z ko- misji spraw zagranicznych od- wiaśnili się krytycznie do wy- jaśnień Eisenhamera i Dulessa, stwierdzając, że projektowana rezolucja jest zbyt słaba i że winna ona zawierać potępienie i unie- ważnienie określonych ukła- dów wojennych.

Ilu jest Żydów na świecie?

NOWY JORK, (IC) — Ko- mitet Żydów Amerykańskich (American Jewish Commit- tee), najbardziej wpływową organizacją żydowską w Sta- nach Zjednoczonych, ogłosił ostatni rocznik, który zawie- ra dane statystyczne co do liczby i rozmieszczenia Ży- dów.

Rocznik podaje, że ogółem żyje na kuli ziemskiej 11.558.830 Żydów. Z tego 50,5 procent przebywa na półkuli zachodniej, czyli 5.833.030. W rezultacie ma- sowej emigracji do Izraela, młode państwo żydowskie li- czyło w r. 1952 dokładnie 1.425.000 Żydów, czyli zaled- wie 12 procent ogółu Żydów świata. Niemcy natomiast, które swego czasu miały oko- ło 600.000 ludności żydow- skiej, posiadają obecnie za- ledwie 23 tysiące Żydów. Najliczniejsze zgromupenie Żydów znajduje się w Sta- nach Zjednoczonych, miano- wicie pięć milionów. Na Wy- spach Brytyjskich żyje 450.000 Żydów.

Rozmieszczenie Żydów w skali światowej przedstawia się następująco:

Europa - łącznie z Rosją azja- tycką i Turcją:	3.420.500
Obie Ameryki	5.833.030
Azja:	1.587.300
Afryka	680.000
Australia i Nowa Zelandia:	58.000

CZTERECH UCIEKINIERÓW CZESKICH PRZEDARŁO SIĘ DO NIEMIEC ZACHODNICH

Czterech młodych Cze- chów w wieku od 18 do 9 lat, uciekło do zachodnich Niem- ców. Oświadczyli oni, że pracowali w kopalni pod Karłowymi Varami, że byli dziećmi i mieli za dużo ro- boty. Ponieważ granica Czech z Bawarią jest zamknięta, uciekli oni do wschodnich Niemiec, a potem do zachod- nich.

Dulles podkreślił, że ani treść ostateczna, ani sposób wprowadzenia i uchwalenia rezolucji dotąd nie zostały sprecyzowane, chociaż pro- wadził się na ten temat roz- mowy z postami i senatora- mi. Podstawa proponowanej rezolucji będzie jednak fakt, że „Stany Zjednoczone i na- ród amerykański od swego powstania zawsze żyły na- dziejcie wyzwolenia wszystkich

SŁOWO BOŻE

NA CZWARTĄ NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU
czyli ŚRÓDPOSTNĄ

Ewangelia zapisana u św. Jana, (6, w. 1 — 51)



Odczytanie: *Oddał się Jezus za Morze Galilejskie, czyli Tyberiadzkie. I szła za Nim rzesza wielka, bo widzieli cuda, które czynił nad chorymi. Wszedł tedy Jezus na górę i usiadł tam z uczniami swymi. A zbliżała się Pascha, dzień święty żydowski. I gdy Jezus wznosił oczy i ujrzał, że wielka rzesza idzie u Niemu, rzekł do Filipa: Skąd kupimy chleba, żeby ci posilił się mogli? A mówił to doświadczając go, bo sam wiedział, co miał uczynić. Odpowiedział Mu Filip: Za dwadzieście denarów nie starczy dla nich chleba, by każdy z nich choć trochę otrzymał. Rzekł Mu jeden z uczniów Jego, Andrzej, brat Szymona Piotra: Jest tu jedno pachole, które ma pięć chlebow jęczmiennych i dwie ryby, ale cóż to jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usiąść. A było dużo trawy na onym miejscu. I tak usiadło mężczyzn około pięciu tysięcy. Wziął tedy Jezus chleby i dzięki uczyniłszy rozdał siedzącym; podobnie i z ryb, ile chcieli. A gdy się nasycili, rzeki do uczniów swoich: Zbierzcie pozostałe utamki, aby się nie zmarnowały. Zbierali tedy, i z pięciu chlebow jęczmiennych napełnili dwanaście koszów utamkami pozostałymi po tych, którzy jedli. A ludzie owi widząc cud, który uczynił Jezus, mówili: Prawdziwie jest to prorok, który miał przyjść na świat. A Jezus poznawszy, że zamierzali przyjść, aby Go porwać i uczynić królem, oddał się znowu sam na górę.*

CHRYSZTUS UCZYNIŁ NAS WOLNYMI Gal. 4, 22-31.

Ludzkość przed przyjściem Chrystusa skuta była kajdanami pogaństwa, a naród wybrany zamiast wierne zachować prawo starożakonne, trzymał się kurczowo licznych przepisów uczonych w Piśmie, którzy wypaczyli ducha Mojżeszowego.

Przyszedł na ziemię Boski Zbawiciel i zaprowadził Nowy Zakon miłości, pokoju i wolności dzieci bożych.

Lecz w początkach Kościoła judaizm silnie się wkradał w szeregi pierwszych chrześcijan. Święty Paweł żyjący pełnią ducha Chrystusowego raz poraz na kartach swych listów uderza potężnie w tych, którzy trzymać się chcieli dawnego prawa, mówiąc, iż z chwilą pełniłości czasów, to co było figurą przemienilo i nie obowiązuje nadal.

W ten sposób uchronił Kościół od zaciągnięcia i przestrzegania jedynie litery prawa.

Niestety i dziś mamy zastępy zasklepionych w sobie, czy mających spalone pojęcie nauki Chrystusowej, które pobożność swą ograniczają tylko na tym czy innym nabożeństwie; wykraczając często przeciw najważniejszemu przykazaniu bożemu zwłaszcza miłości Boga i bliźniego, na których oparty jest Nowy Zakon.

Otrząsnijmy się z faryzeuszostwa w postępowaniu, odnowmy wewnętrznie przez wyrzucenie błota grzechu ze swej duszy. Wtenczas staniemy się wolnymi synami bożymi i dziećmi królestwa niebieskiego.

X. S. W.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Nadzieje nawrócenia Rosji

RZYM, (IC) — Kardynał Grzegorz Agagianian, patriarcha armeński, wyraził przekonanie, że po latach ateistycznej niewoli pod panowaniem bolszewików, naród rosyjski powróci do jedności z Kościołem katolickim. Kardynał Grzegorz, który kiedyś był proboszczem w sowieckiej obecnie Armenii, opiera swoje przekonanie na następujących przesłankach.

1. Pomimo bolszewickiego prześladowania naród rosyjski zachował Wiarę Chrystusową i nie daje się zbalamucić politycznym przywódcom Cerkwii, którzy wysługują się Stalinowi i ateistom bolszewickim.

2. W roku 1917, Matka Boska, w swych objawieniach w Fatimie, przysięgła nawrócenie Rosji uwarunkowane powszechnymi modłami Kościoła, i wreszcie 3. Cały świat katolicki, za przykładem Papieża, codziennie mo-

dlę się o nawrócenie narodu rosyjskiego.

Kardynał Agagianian oświadczył, że po uwolnieniu miliony prawosławnych rosyjskich pójdą za wskazówką rumuńskiego patriarchy prawosławnego Vissariona, który w roku 1951 pisał do moskiewskiego patriarchy, że Kościół katolicki powinien być podziwiany i naśladowany za swą wierność Chrystusowi.

Walka z Kościołem w Jugosławii

RZYM, (CHIP) — Dyktator Jugosławii, zaniepokojony oburzeniem, jakie w wolnej części świata wywołuje prześladowanie Kościoła, wykonał nowy manewr. Twierdząc, że nie może się porozumieć z Watykanem, zapowiedział, że potrafi osiągnąć zgodę z biskupami jugosłowiańskimi. Afoli memoriał, jaki wystawili biskupi katolicy, też zawiera skargi na prześladowanie Kościoła.

Biskupi katolicy świętują, że zagwarantowana w konstytucji wolność religii w

SŁUGA BOŻY KS. ARCYBISKUP CIEPLAK

CHICAGO (IC) — Jak nam wiadomo, od dnia 28 czerwca 1952 roku w Rzymie toczy się proces informacyjny w sprawie świętości życia Sługi Bożego Arcybiskupa Cieplaka.

Apostoł carskiej i sowieckiej Rosji od 1879-1924 r., opiekun sierot, ojciec ubogich i nieszczęśliwych wygnanców, jeńców wojennych i skazanych na terenie całej Rosji europejskiej i Syberii, cierpił liczne prześladowania za wiarę katolicką, dwuletnie więzienie w Petersburgu i Moskiewie. Za niustraszoną obronę praw Kościoła, za obronę krzywdzonych i mordowanych ofiar bezbożnego komunizmu wraz z księdzem Konstantym Budkiewiczem został skazany na śmierć przez rozstrzelanie. Proces sądowy, tak bardzo podobny do wielu procesów sądowych za żelazną kurtyną w naszych czasach, trwał

przez 5 dni tj. od 25 marca 1923 roku w Moskiewie.

Ks. Prałat Budkiewicz zginał w poziomach moskiewskich więzieniach, otrzymawszy w znany sposób bolszewicki kulę w tył głowy. Arcybiskup zaś Cieplak na skutek protestu rządów państw europejskich i Stanów Zjednoczonych został wydany z granic Rosji sowieckiej.

W samą niedzielę Palmową 1924 roku przybył do Warszawy, witany przez cały naród polski, jako Męczennik i największy obrońca praw Boskich i ludzkich w czasie najkrwawszych lat bezbożnych rządów bolszewickich.

W maju 1924 roku Arcybiskup Cieplak udał się do Rzymu, by tam Ojcu św. Piusowi XI, po 46 latach pobytu w Rosji, złożyć homagium i zdać sprawę ze stanu Kościoła katolickiego w Rosji sowieckiej.

Sam Sługa Boży z prostotą opowiadał, że skoro tylko ujrzał go Ojciec św., podszedł do niego, uścił go serdecznie i długo trzymał w swych objęciach. Arcybiskup Cieplak również z prawdziwie synowalnym uczuciem przytulił się do serca Papieża. Łzy spływały mu z oczu, zraszały białe szaty Piusa XI-go. Ojciec św. był również bardzo wzruszony i tym miał w oczach. Po tym pierwszym witalnym uściśku, posadził go obok siebie i długo się weń wpatrywał w milczeniu.

W dniu 10 listopada 1925 r. Arcybiskup Cieplak przybył do Nowego Jorku. Przybył podziękować Ameryce za tak serdeczną pamięć, za modlitwy, za ocalenie od śmierci. Przez trzy miesiące zapoznał się z amerykańską hierarchią kościelną oraz zdał odwiedzić 375 polskich parafii, wygłosił 800 kazań i przemówień, umacniał swych ro-

daków w wierze katolickiej. Jego niezwykła dobroć, łagodność i miłość tak wielkie czyniła wrażenie na wszystkich, że nie inaczej o nim mówiono i pisano, jak tylko to, iż jest on świętym.

W chwili, gdy Sługa Boży otrzymał nominację na arcybiskupa w Wilnie, był on już tak wyczerpany nadmierną pracą w polskich parafiach, że nie przetrzymał zapalenia płuc, którego się nabawił w drodze z Nowego Jorku do Passaic, N. J. Zmarł 17 lutego 1926 roku w St. Mary's Hospital, Passaic N.J. Jak świadczy liczne dokumenty i naczyni świadkowie życia tego Sługi Bożego w Rosji, w Polsce, w Rzymie, w Ameryce — i gdzie tylko się z kim zetknął, czynił wrażenie świętego człowieka.

Nawet najwięksi wrogowie Kościoła katolickiego, rosyjscy komuniści i sędziowie procesu w Moskiewie nie innego nie mogli mu zarzucić, jak tylko to, że z niezwykłym spokojem eksperta kościelnego i z niezównaną odwagą bronił praw Kościoła. Bronił zaś tych praw z godnością i uszanowaniem dla tych, którzy go skazali na śmierć.

Jak świadczy w książce "The Bolshevik Persecution of Christianity", brytyjski korespondent Franciszek Mac Cullagh, obecny na tym procesie sądowym w Moskiewie, z ust Arcybiskupa Cieplaka nie wywarło się nigdy ani jedno ostre słowo. Na obelżliwe i brutalne słowa sędziów odpowiadał łagodnie, nadzwyczajnie roztropnie, z godnością. Kiedy mu przeczytano wyrok śmierci, zachował ten sam spokój umysłu, co i przez cały czas sądu, przebaczył wrogom i błogosławił im. Był to chyba najbardziej uroczyستی moment. Oto dokładnie pięć minut po północy w Niedzielę Palmową 25 marca 1923 roku skazancom w procesie moskiewskim odczytano wyrok. Oskarżonych było 16. Jeden świecki młodzieniec, 14 księży i Arcybiskup Cieplak. Każdy ze skazanych przemawiał po raz ostatni. W czasie przemówienia Arcybiskupa Cieplaka na sali sądowej panowała głęboka cisza, przerywana płaczem obecnych tam katolickich niewiast. Za ledwie Sługa Boży skończył swą mowę, potoczył swym wzrokiem po całej sali, wznosił ku niebu swe oczy, jakby miał konsekrować hostię, uroczyście podniósł swą prawicę, by wszystkim udzielić błogosławieństwa. Wszyscy katolicy padli na kolana. Jednak za ledwie Arcybiskup Cieplak wypowiedział słowa: "Benedicite vos Omnipotens Deus..." — już go otoczyła policja i szybko wprowadziła go z sali do zakratowanego wozu, którym razem z innymi skazanymi zawieziono go do więzienia. Ulokowany w ciężkim więzieniu w Moskiewie — w dzielnicy Łubianka — gdzie Sługa Boży jeszcze rok przesiedział. Tam najwięcej wycierpiał. Albowiem morzone go głodem, dręczono, w dzień i w noc całymi godzinami przeprowadzano inwestygacje. Wreszcie przy końcu marca 1924 roku zwolniono go z więzienia i, jak już wyżej powiedziano — wydano z granic Rosji.

W listopadzie 1952 r. na konferencji Amerykańskich Biskupów w Waszyngtonie, D.C. J. Em. Kardynał Samuel Stritch przemówił o sprawie Sługi Bożego Arcybiskupa Cieplaka, poinformował obecnych tam Biskupów o ważności i wielkim dobru, jakie wyniknie dla Kościoła katolickiego, gdy Arcybiskup Cieplak zostanie beatyfikowany i kanonizowany.

W celu zapoznania wszystkich katolików w Stanach Zjednoczonych z życiem i cnotami Arcybiskupa Cieplaka sprawa beatyfikacji i kanonizacji, Msgr. Valery Weyssztowicz nazaczył na Wiceustulatorów następujących księży: Very Rev. Isidore Cwikliński, O.F.M., in Toledo, Ohio, Rev. Francis Domański, S.J. in Chicago, Illinois, and Rev. Francis Kowalczyk in Passaic, N.J. Vicepostulato o the Cause of Arcybiskup Cieplak 1200 N. Ashland Avenue, Chicago 22, Illinois

FAŁSZUJĄ ODEZWY DUCHOWIEŃSTWA

SZCZECIN, (IC) — Sprawa tak zwanych księży-patriotów, należących oficjalnie do t.zw. Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, nie jest łatwa. Przy pomocy moralnych i fizycznych nacisków komunistów zdolali utworzyć grupki pro-reżimowe pod nazwą "komisji-księży". Po największej części, grupki te istnieją jedynie na papierze. W każdej jednak takiej grupie znajduje się przynajmniej jeden ksiądz prokomunistyczny i proreżimowy. Ksiądz taki przeszedł na służbę komunistów z różnych powodów. Najczęstszym powodem był zatarg z kuria miejscowa. Trzeba pamiętać, że strata wschodnich diecezji, zagrabionych przez Rosję, jak również ciężkie przeżycia księży w obozach koncentracyjnych przyczyniły się do załamania się pewnych słabszych duchowo księży. Niektórzy z nich, w znikomej liczbie, nie zdolni byli poddać się z powrotem surowej dyscyplinie kościelnej i zatruli się związek ze swą diecezją i swymi przełożonymi. Komuniści skorzystał z tej sytuacji i przy pomocy szantażu, obietnic oraz rzekomej "obrony przed tyranją biskupów" wciągnęli ich do współpracy. Księża takich komunistów rozsiadli po całej Polsce i użyli ich do tworzenia lokalnych "komisji księży". Następnie rozpoczęto zwolnywać zebrań "księży-patriotów" i wydawać w ich imieniu różne odezwy antykościelne. Odezwy

te są wyraźnie fałszowane, gdyż nie oddają poglądów nawet danej rzekomo "patriotycznej" grupy księży.

Jaskrawym przykładem działania i lokalnych komisji księży jest zebrań i deklaracja "okregowej komisji księży Związku Bojowników o Wolność i Demokrację" w Szczecinie. Po zebrań tej grupy, na którym ks. Jan Czarnecki wygłosił agresywny referat, wydano oświadczenie, które następnie przedrukowała cała prasa komunistyczna w wyjątkach, uzupełniając je zupełnie fałszywym opisem zebrań, które rzekomo miało następujący przebieg:

"Zebrani księża zapoznali się także i omówili ujawnione ostatnio fakty wrogiej działalności niektórych dostojników Kurii Biskupiej w Krakowie. Przystępowa, ujawnione w Krakowskiej Kurii Biskupiej, spotkały się z ostrym potępieniem księży szczecińskich, o czym świadczą przyjęta rezolucja, w której potępiają oni dostojników Kurii Krakowskiej i oświadczyają, że udział katolików a tym bardziej duchowieństwa w akcji podziemnej i dywersyjnej, wymierzony przeciwko interesom Polski Ludowej, jest sprzeczny z dobrem narodu, jak również szkodliwy dla działalności Kościoła katolickiego w Polsce".

Tak przedstawia się przebieg zebrań komisji księży komunistycznej według komunistycznej propagandy.

Węgierskie szykany religii

WIEDEN, (IC) — Reżym węgierski stosuje obecnie metodę gniebienia duchowieństwa wypróbowaną przez komunistów czeskich. Metoda ta polega na ustawicznym zmienianiu księży parafialnych. Specjalnym dekretem budapeszteński urząd do spraw religijnych przywłaszczyl sobie prawo przenoszenia księży z placówek duszpasterskich.

Aktualny rozkaz przeniesienia księdza wychodził zawsze z kancelarii biskupiej, kierowanej przez "księży-patriotów". Polecenie przenie-

sienia wydaje jednak urząd do spraw religijnych. Przeniesienia księży odbywają się bez żadnego zawiadomienia, najczęściej w nocy. Księża nie mają możności pozegnania się z parafianami, ani powiadomienia ich o przeniesieniu. Wierni nie wiedzą, czy dotychczasowy proboszcz lub wikariusz został przeniesiony czy też aresztowany. Nie wiedzą oni również, czy ksiądz, który się pojawia następnej niedzieli w kościele, jest prawdziwym księdzem czy też aktywistą komunistycznym.

Z POD MONTE CASSINO

— NA SŁUŻBĘ OLTARZA —

RZYM, (IC) — W okresie świątecznym polska kolonia w Rzymie była świadkiem podniosłej uroczystości. Sze-

regom kapłańskim przybyło dwóch nowych szermierzy. Pierwszym z nich jest ks. W. Łyczko z województwa łódzkiego. Drugim ks. St. Michalski z sandomierskiego.

Ks. Łyczko wywieziony był przez bolszewików na Syberie w r. 1940, skąd wyostał się w następnym roku i w wrześniu 1941 roku przyjął służbę do II Korpusu gen. Andersa. Brał udział w kampanii pod Monte Cassino i został ranny postrzałem w płuca. Ks. Michalski był oficerem artylerii, brał udział w kampanii wrześniowej i doświadczył do niewoli niemieckiej. Przed sześciu laty odbywał wstąpił do Papieskiego Kolegium Polskiego w Rzymie i obecnie otrzymali święcenia kapłańskie.

O beatyfikację ekonomisty

RZYM, (IC) — W Rzymie zostały poczynione starania o przyspieszenie beatyfikacji prof. Józefa Toniolo, który był jednym z twórców współczesnego katolickiego programu gospodarstwa społecznego. Podobnie jak Albert de Mun we Francji, a biskup Ketteler w Niemczech, tak prof. Toniolo we Włoszech wzywał katolików do zajęcia się kwestią robotniczą i rozwiązaniem problemu stosunku pracy do kapitału.

Prof. Toniolo pozostawił szereg wartościowych dzieł. Był przez czterdzieści lat profesorem ekonomii politycznej na jednym z uniwersytetów włoskich. Papież Leon XIII i Pius X z uznaniem wyrażali się o jego działalności. Umarł w r. 1918.

Nawrócenie

KOMUNISTKI
LONDYN, (CHIP) — Na jednym z uniwersytetów amerykańskich rozpocznie wkrótce wykłady dr. Bella Dodd. Brała ona wybitny udział w ruchu komunistycznym na terenie Stanów Zjednoczonych, lecz nawróciła się pod wpływem rozmów ze słynnym kaznodzieją radiowym, ks. biskupem Fulton Sheenem. Obecnie będzie wyjaśniać teorię i praktykę komunizmu, jego strategię i taktykę.

SŁOWO BOŻE

NA CZWARTĄ NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU
czyli **SRODPOSTNA**

Ewangelia zapisana u św. Jana, (6, w. 1 — 51)

Onego czasu: Oddał się Jezus za Morze Galilejskie, czyli Tyberiadzkie. I szła za Nim rzesza wielka, bo widzieli cuda, które czynił nad chorymi. Wszedł tedy Jezus na górę i usiadł tam z uczniami swymi. A zbliżała się Pascha, dzień święty żydowski. I gdy Jezus wznosił oczy i ujrzał, że wielka rzesza idzie u Niemu, rzekł do Filipa: Skąd kupimy chleba, żeby ci posilić się mogli? A mówił to doświadczając go, bo sam wiedział, co miał uczynić. Odpowiedział Mu Filip: Za dwadzieście denarów nie starczy dla nich chleba, by każdy z nich choć trochę otrzymał. Rzekł Mu jeden z uczniów Jego, Andrzej, brat Szymona Piotra: Jest tu jedno pachole, które ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, ale cóż to jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usiąść. A było dużo trawy na onym miejscu. I tak usiadło mężczyzn około pięciu tysięcy. Wziął tedy Jezus chleby i dzięki uczyniłszy rozdał siedzącym, podobnie i z ryb, ile chcieli. A gdy się nasycili, rzekł do uczniów swoich: Zbierzcie pozostałe utamki, aby się nie zmarnowały. Zbierali tedy, i z pięciu chlebów jęczmiennych napełnili dwadzieście koszów utamkami pozostałymi po tych, którzy jedli. A ludzie owi widząc cud, który uczynił Jezus, mówili: Prawdziwie jest to prorok, który miał przyjść na świat. A Jezus poznawszy, że zamierzali przyjść, aby Go porwać i uczynić królem, oddał się znowu sam na górę.

CHRYSZTUS UCZYNIŁ NAS WOLNYMI Gal. 4, 22-31.

Ludzkość przed przyjściem Chrystusa skuta była kajdanami pogaństwa, a naród wybrany zamiast wierne zachować prawo starozakonne, trzymał się kurczowo licznych przepisów uczonych w Piśmie, którzy wypaczyli ducha Mojżeszowego.

Przyszł na ziemię Boski Zbawiciel i zaprowadził Nowy Zakon miłości, pokoju i wolności dzieci bożych.

Lecz w początkach Kościoła judaizm silnie się wkrađa w szeregi pierwszych chrześcijan. Święty Paweł żyjący pieniã ducha Chrystusowego raz poraz na kartach swych listów uderza potężnie w tych, którzy trzymać się chcieli dawnego prawa, mówiąc, iż z chwilã pełności czasów, to co było figurã przemienilo i nie obowiązujã nadal.

W ten sposób uchronił Kościół od zaściankowanośc i przestrzegania jedynie litery prawa.

Niestety i dziś mamy zastępy zasklepionych w sobie, czy mających spalone pojęcie nauki Chrystusowej, które pobożnośc swã ograniczają tylko na tym czy innym nabożeństwie; wykraczając często przeciw najważniejszemu przykazaniu bożemu zwłaszcza miłości Boga i bliźniego, na których oparty jest Nowy Zakon.

Otrząsnijmy się z faryzeuszostwa w postępowaniu, odnowmy wewnętrznie przez wyrzucenie błota grzechu ze swej duszy. Wtenczas staniemy się wolnymi synami bożymi i dziećmi królestwa niebieskiego.

X. S. W.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Nadzieje nawrócenia Rosji

RZYM, (IC) — Kardynał Grzegorz Agagianian, patriarcha armeński, wyraził przekonanie, że po latach ateistycznej niewoli pod panowaniem bolszewików, naród rosyjski powróci do jedności z Kościołem katolickim. Kardynał Grzegorz, który kiedyś był proboszczem w sowieckiej obecnie Armenii, opiera swoje przekonanie na następujących przesłankach.

1. Pomimo bolszewickiego prześladowania naród rosyjski zachował Wiarę Chrystusową i nie daje się zbałamucić politycznym przywódcom Cerkwi, którzy występują się Stalinowi i ateistom bolszewickim.

2. W roku 1917, Matka Boska, w swych objawieniach w Fatimie, przyrzekała nawrócenie Rosji uwarunkowane powszechnymi modłami Kościoła, i wreszcie 3. Cały świat katolicki, za przykładem Papieża, codziennie mo-

dli się o nawrócenie narodu rosyjskiego. Kardynał Agagianian oświadczył, że po uwolnieniu miliony prawosławnych rosyjskich pójdą za wskazówką rumuńskiego patriarchy prawosławego Vissariona, który w roku 1951 pisał do moskiewskiego patriarchy, że Kościół katolicki powinien być podziwiany i naśladowany za swã wierność Chrystusowi.

Walka z Kościołem w Jugosławii

RZYM, (CHIP) — Dyktator Jugosławii, zaniepokojony oburzeniem, jakie w wolnej części świata wywołuje prześladowanie Kościoła, wykonał nowy manewr. Twierdząc, że nie może się porozumieć z Watykanem, zapowiedział, że potrafi osiągnąć zgodę z biskupami jugosłowiańskimi. Atoli memoriał, jaki wystawili biskupi katolicki, też zawiera skargi na prześladowanie Kościoła.

Biskupi katolicki stwierdzają, że zagwarantowana w konstytucji wolność religii w

SŁUGA BOŻY KS. ARCYBISKUP CIEPLAK

CHICAGO (IC) — Jak nam wiadomo, od dnia 28 czerwca 1952 roku w Rzymie toczy się proces informacyjny w sprawie świętości życia Sługi Bożego Arcybiskupa Cieplaka.

Apostoł carskiej i sowieckiej Rosji od 1879-1924 r., opiekun sierot, ojciec ubogich i nieszczęśliwych wygnanców, jeńców wojennych i skazańców na terenie całej Rosji europejskiej i Syberii, cierpił liczne przesładowania za wiarę katolickã, dwuletnie więzienie w Petersburgu i Moskwie. Za nieustraszonã obronã praw Kościoła, za obronã krzywdzonych i mordowanych ofiar bezbożnego komunizmu wraz z księdzem Konstantym Budkiewiczem został skazany na śmierć przez rozstrzelanie. Proces sądowy, tak bardzo podobny do wielu procesów sądowych za żelazną kurtynã w naszych czasach, trwa

przez 5 dni tj. od 25 marca 1923 roku w Moskwie.

Ks. Prałat Budkiewicz zginał w więzieniach moskiewskich, otrzymawszy w znany sposób bolszewicki kulę w tył głowy. Arcybiskup zaś Cieplak na skutek protestu rządów państw europejskich i Stanów Zjednoczonych został wydany z granic Rosji sowieckiej.

W samã niedzielę Palmowã 1924 roku przybył do Warszawy, witany przez cały naród polski, jako Męczennik i najwierniejszy obrońca praw Boskich i ludzkich w czasie najkrwawszych lat bezbożnych rządów bolszewickich.

W maju 1924 roku Arcybiskup Cieplak udał się do Rzymu, by tam Ojcu św. Piusowi XI, po 46 latach pobytu w Rosji, złożyć homagium i zdać sprawę ze stanu Kościoła katolickiego w Rosji sowieckiej.

Sam Sługa Boży z prostotã opowiadał, że skoro tylko ujrzał go Ojciec św., podszedł do niego, uściłnãł serdecznie i drugo trzymał w swych objęciach. Arcybiskup Cieplak równie z prawdziwie synowskim uczuciem przytulił się do serca Papieża. Łzy spływały mu z oczu, zraszając białe szaty Piusa XI-go. Ojciec św. był równie bardzo wzruszony i łzy miał w oczach. Po tym pierwszym powitalnym uściśku, posadził go obok siebie i długo się weń wpatrywał w milczeniu.

W dniu 10 listopada 1925 r. Arcybiskup Cieplak przybył do Nowego Jorku. Przybył podziękować Ameryce za tak serdecznã pamięć, za modlitwy, za ocalenie od śmierci. Przez trzy miesiące zapoznał się z amerykańskã hierarchiã kościelnãã oraz zdãrzył odwiedzić 375 polskich parafii, wygłosił 800 kazań i przemówieñ, umacniał swych ro-

daków w wierze katolickiej. Jego niewyjąkã dobroć, łagodnośc i miłość tak wielkie czyniła wrażenie na wszystkich, że nie inaczej o nim mówiono i pisano, jak tylko to, iż jest on świętym.

W chwili, gdy Sługa Boży otrzymał nominację na arcybiskupa w Wilnie, był on już tak wyczerpany nadmiernã pracã w polskich parafiach, że nie przetrzymał zapalenia płuć, którego się nabawił w drodze z Nowego Jorku do Passaic, N. J. Zmarł 17 lutego 1926 roku w St. Mary's Hospital, Passaic N.J.

Jak świadcza liczne dokumenty i naczyniã świadkowie życia tego Sługi Bożego w Rosji, w Polsce, w Rzymie, w Ameryce — i gdzie tylko się z kim zetknãł, czynił wrażenie świętego człowieka.

Nawet najwięksi wrogowie Kościoła katolickiego, rosyjscy komuniści i sędziowie procesu w Moskwie nie innego nie mogli mu zarzucić, jak tylko to, że z niezwykłym spokojem eksperta kościelnego i z niezrównanã odwagã bronił praw Kościoła. Bronił zaś tych praw z godnościami i uszanowaniem dla tych, którzy go skazali na śmierć.

Jak świadczy w książce "The Bolshevik Persecution of Christianity", brytyjski korespondent Franciszek Mac Cullagh, obecny na tym procesie sądowym w Moskwie, z ust Arcybiskupa Cieplaka nie wyrwało się nigdy ani jedno ostre słowo. Na obelżywe i brutalne słowa sędziów odpowiadał łagodnie, nadzwyczaj roztropnie, z godnościami. Kiedy mu przeczytano wyrok śmierci, zachował ten sam spokój umysłu, co i przez cały czas sądu, przebaczył wrogom i błogosławił im. Był to chyba najbardziej ucieszony moment. Oto dokładnie pięć minut po północy w Niedzielę Palmowã 25 marca 1923 roku skazańcom w procesie moskiewskim odczytano wyrok. Oskarżonych było 16. Jeden święciã młodzieniec, 14 księży i Arcybiskup Cieplak. Každy ze skazańców przemawiał po raz ostatni. W czasie przemówienia Arcybiskupa Cieplaka na sali sądowej panowała głęboka cisza, przerywana płaczem obecnych tam katolickich niewiast. Zaledwie Sługa Boży skończył swã mowã, potoczył swym wzrokiem po całej sali, wznosił ku niebu swe oczy, jakby miał konsekrować hostię, uroczyście podniósł swã prawicã, by wszystkim udzielić błogosławieñstwa. Wszystkie katolicy padli na kolana. Jednak zaledwie Arcybiskup Cieplak wypowiedział słowa: "Benedicat vos omnipotens Deus..." — już go otoczyła policja i szybko wprowadziła go z sali do zakratowanego wozu, którym razem z innymi skazańcami zawieziono go do więzienia. Ulokowany w ciężkim więzieniu w Moskwie — w dzielnicy Łubianka — gdzie Sługa Boży jeszcze rok przesiedział. Tam najwięcej wycierpiał. Albowiem morzone go głodem, dręczono, w dniu i w nocy całymi godzinami przeprowadzano inwentyracje. Wreszcie przy końcu marca 1924 roku zwolniono go z więzienia i, jak już wyżej powiedziano — wydano z granic Rosji.

W listopadzie 1952 r. na konferencji Amerykańskich Biskupów w Waszyngtonie, D. C. J. Em. Kardynał Samuel Stritch przemówił o sprawie Sługi Bożego Arcybiskupa Cieplaka, poinformował obecnych tam Biskupów o wãżności i wielkim dobru, jakie wyniknie dla Kościoła katolickiego, gdy Arcybiskup Cieplak zostanie beatyfikowany i kanonizowany.

W celu zapoznania wszystkich katolików w Stanach Zjednoczonych z życiem i cnotami Arcybiskupa Cieplaka sprawa beatyfikacji i kanonizacji, Msgr. Valery Mésztyowicz naznaczył na Wiceustatorów następujących księży: Very Rev. Isidore Cwikliński, O.F.M., in Toledo, Ohio, Rev. Francis Domański, S.J. in Chicago, Illinois, and Rev. Francis Kowalczyk in Passaic, N.J.

Vicepostulato od the Cause of Arcybiskup Cieplak 1200 N. Ashland Avenue, Chicago 22, Illinois

FALSZUJĄ ODEZWY DUCHOWIEŃSTWA

SZCZECIN, (IC) — Sprawa tak zwanych księży-patriotów, należąca oficjalnie do t.zw. Związku Bojowników o Wolnośc i Demokrację, nie jest łatwa. Przy pomocy moralnych i fizycznych nacisków komuniści zdołali utworzyć grupki pro-reżimowe pod nazwã "komisji-księży".

Po największej części, grupki te istnieją jedynie na papierze. W každy jednak takiej grupie znajduje się przynajmniej jeden ksiãdz prokomunistyczny i proreżimowy. Ksiãdz taki przesyła do służb komunistów z różnych powodów. Najczęstszym powodem był zatarg z kuriã miejscowã. Trzeba pamiętać, że strata wschodnich diecezji, zagrabionych przez Rosję, jak równie ciężkie przeżył księży w obozach koncentracyjnych przyczyniły się do załamania się pewnych słabszych duchowo księży. Niektórzy z nich, w znikomej liczbie, nie zdołali być poddani się z powrotem surowej dyscyplinie kościelnej i zatracili ścisły związek ze swã diecezją i swymi przełożonymi. Komuniści skorzystali z tej sytuacji i przy pomocy szantażu, obietnic oraz rzekomej "obrony przed tyraniami biskupów" wciągnęli ich do współpracy.

Księży takich komuniści rozsiłali po całej Polsce i użyli ich do tworzenia lokalnych "komisji księzkowskich". Następnie rozpoczęto zwoływać zebrañia "księży-patriotów" i wydawać w ich imieniu rózne odezwy antykościelne. Odezwy te sã wyraźnie fałszowane, gdyż nie oddają poglądów nawet danej rzekomo "patriotycznej" grupy księży.

Jaskrawym przykładem działania i lokalnych komisji księzkowskich jest zebranie i deklaracja "okregowej komisji księży Związku Bojowników o Wolnośc i Demokrację" w Szczecinie. Po zebraniu tej grupy, na którym ks. Jan Czarniecki wygłosił agresywny referat, wydano oświadczenie, które następnie przedrukowała cała prasa komunistyczna w wyjątkach, uzupełniając je zupełnie fałszywym opisem zebrania, które rzekomo miało następującã przebieg:

"Zebrani księży zapoznali się takżã i omówili ujawnione ostatnio fakty wrogiej działalności niektórych dostojników Kurii Biskupiej w Krakowie. Przystępowa, ujawnione w Krakowskiej Kurii Biskupiej, spotkały się z ostrym potępieniem księży szczecińskich, o czym świadczy przyjęta rezolucja, w której potępiają oni dostojników Kurii Krakowskiej i oświadczają, że udział katolików a tym bardziej duchowieñstwa w akcji podziemnej i dywersyjnej, wymierzonej przeciwko interesom Polski Ludowej, jest sprzeczny z dobrem narodu, jak równie skodliwy dla działalności Kościoła katolickiego w Polsce."

Tak przedstawia się przebieg zebrañia komisji księzkowskiej w Szczecinie według komunistycznej propagandy.

Tymczasem poza prokomunistycznym księdzem Czernieckim, który szczerze czy nie szczerze, agresywnie występował wobec biskupów i kurii krakowskiej, wszyscy inni księży byli w nastroju obrzymliego przynębienia i deklaracji. Nie wyrażano sympatii dla oskarżonych ani też nie broniono Hierarchii, ale poza aktywistami, żaden z księży nie spamił się na zebraniu atakiem na Papieża, Hierarchię kościelnãã czy na swych współbraci kapłanów, którzy stali przed trybunałami sędziów w Krakowie. W ich imieniu ułożono odezwã i rozgłoszono ją po całej Polsce. Jest ona wyrażnym fałszerstwem, gdyż nie oddaje nastroju kilkunastu zebranych Księży, pomimo, iż przeciwnego zdania nikt nie odważył się wypowiedzieć. O bradom bowiem przysuchują się funkcjonariusze Policji. Swobodne wypowiedzenie mi ostry pociągã nieuchronnie więzienie, z którego rzadko kiedy wychodził ktokolwiek żywy. Pomimo wielkiej propagandy, nacisków i terroru, do grup księży-patriotów należy znikomy ułamek procentu duchowieñstwa polskiego.

Olbrzymia większość księży stoi niezachwianie przy Hierarchii kościelnej, chociaż tego nie może wyrazić publicznie i nie może przeciwdziałać agitacji kilkudziesięciu osobników, pod maskã patriotyzmu naruszających i łamiących swoje obowiązki kapłańskie.

Węgierskie szykany religii sienia wydaje jednak urząd do spraw religijnych. Przeniesienia księży odbywają się bez żadnego zawładnienia, najczęściej w nocny. Księża nie mają moźności pożegnania się z parafianami, ani powiãdomienia ich o przeniesieniu. Wierni nie wiedzą, czy dotychczasowy proboszcz lub wikariusz został przeniesiony czy też aresztowany. Nie wiedzą oni równie, czy ksiãdz, który się pojawia następnego niedzieli w kościele, jest prawdziwym księdzem czy też aktywistã komunistycznym.

Z POD MONTE CASSINO — NA SŁUŻBĘ OLTARZA — regom kapłańskim przybyło dwóch nowych szermierzy. Pierwszym z nich jest ks. W. Łyczko z województwa łódzkiego. Drugim ks. St. Michalski z sandomierskiego.

Ks. Łyczko wywieziony był przez bolszewików na Syberię w r. 1940, skąd wyostał się w następnym roku i w wrześniu 1941 roku przyłãczył się do II Korpusu gen. Andersa. Brał udział w kampanii pod Monte Cassino i został ranny postrzałem w płuca. Ks. Michalski był oficerem artylerii, brał udział w kampanii wrześniowej i dostał się do niewoli niemieckiej. Przed sześciu laty obydwa wstãpił do Papieskiego Kolegium Polskiego w Rzymie i obecnie otrzymali święcenia kapłańskie.

O beatyfikacje ekonomisty

RZYM, (IC) — W Rzymie zostały poczynione starania o przyspieszenie beatyfikacji prof. Józefa Toniolo, który był jednym z twórców współczesnego katolickiego programu gospodarczo-społecznego. Podobnie jak Albert de Mun we Francji, a biskup Ketteler w Niemczech, tak prof. Toniolo we Włoszech zwoływał katolików do zajęcia się kwestią robotniczãã i rozwiązania problemu stosunku pracy do kapitału.

Prof. Toniolo pozostawił szereg wartościowych dzieł. Był przez czterdzieści lat profesorem ekonomii politycznej na jednym z uniwersytetów włoskich. Papież Leon XIII i Pius X z uznaniem wyrażali się o jego działalności. Umarł w r. 1918.

Nawrócenie KOMUNISTKI LONDYN, (CHIP) — Na jednym z uniwersytetów amerykańskich rozpocznie wkrótce wykład dr. Bella Dodd. Brała ona wybitny udział w ruchu komunistycznym na terenie Stanów Zjednoczonych, lecz nawróciła się pod wpływem rozmów ze słynnym kaznodzieją radiowym, ks. biskupem Fulton Sheenem. Obecnie będzie wyjaśniać teorię i praktykę komunizmu, jego strategię i taktykã.

WANDA z WOŁŁOWICZÓW ROYCEWICZOWA

MICHAŁ WOŁŁOWICZ

PIERWSZY EMISARIUSZ NA LITWIE

"Ty będziesz widział moje białe kości
w straż nie oddane kolumnowym czołom
— ale jest jak ten, który zardrościł
mogil — popiołom..." (SŁOWACKI)

W związku z artykułem p. B. A. Meleniewskiego pod tytułem "W dziewięćdziesiąt Rocznice — Emigracja Polityczna" p. Wanda z Wołłowiczów Roycewiczowa, przesyła nam następujące uzupełnienie:

Red.

Litwie, Michał Wołłowicz, walczył ostatkiem sił.

W błotnistych gąszczach, w niedostępnym miejscu lasów szwajcarskich, kryło się nocą dnia 13-go maja 1883 roku czterech ludzi.

Martynkiewicz i Panasiuk drzemali. Szejczuk rzucał się przez sen. Rotmistrz Wołłowicz siedział nieruchomo, z głową opartą o pień starej olchy. Wielkie szafrowe oczy płonęły gorączką.

Nie odczuwał głodu, ani osłabienia. W takich chwilach nie czuje się balastu swego ciała: sprawne i powolne staje się ono duchowi, w doskonałej z nim harmonii.

W rozgorzałym mózgu przesuwał mu się obraz za obrazem: żywe, pełne plastyki.

Oto pożegnanie z narzeczoną, Kasydą Wołłowiczówną, w mroźny ranek styczniowy 1831 roku. Porzucenie domu rodzinnego. Narady w Warszawie — powrót do kraju.

Clągłe utarczki i misje wielkiej wagi. Właśnie rok temu, 13-tego maja, atak na Połagę, dokąd okręt angielski miał powstańcom dostarczyć amunicję. Porażka pod Taurrogami, zdobycie tam za mestwo nominacji na rotmistrza. Słabość i chwiejność ludzka, upadanie na duchu towarzyszy i przebliski ich bohaterstwa. Kościół duchowy otoczenia, synteza przetrwać. Realność błędów przywódców, widziane jasno, jak na dłoni.

Nadludzie wysiłki. Szał męstwa.

I chwile-miesiące, i chwile-

sekundy, a chwile-wieki tych dwu lat ustawicznych zmagania o wolność Polski.

Switabo.

Rozszerebiotały się ptaki. Las śpiewał modlitwę poranną; rozeszły się mgły, jak dym kadzideł nad ziemią.

Wtem ostrzy gwizd przeciął zakłętę misterium puszczy. Potem — drugi, trzeci, czwarty: ostrzeliwanie zarosła, w których ukrywali się powstańcy. Trzeba było uchościć. Przeczogali się więc na skraj haszczy.

Przed nimi zieleniła się niewinnie wiosenna trawa na polanie, a wokół czaiła się śmierć: widać było wyraźnie mundur policyjny; kule brzozały kaśliwie, jak osy. Zrozumeli że to koniec.

Wtedy Wołłowicz wstał i ruszył w sam ośrodek zaciśniętego się łańcucha napastników. Szukał przywódców, znanych ze słyszenia zbirów: isprawnika Kurbatskiego i assessora Wolfa. Chciał stanąć przed nimi twarzą w twarz.

I tak sugestywna determinacja była ze spalanej gorączką twarzy, tak władczą była ta sylwetka bohatera, że szeregi rozstępowały się przed nim bez protestu. Wtedy stało się to — najstraszniejsze: przebrany w chłopską siermięgę urzędnik 14-go kadetkiego korpusu Karol Kolenka napadł go podstępnie z tyłu. Wołłowicz bronił się rozpacziwie sztyltem i zranił nim ciężko Kolenkę; następnie chciał się zastrzelić, lecz pistolet nie wypalił.

Otoczono go, rozbrojono. Odebrano truciznę, w którą każdy emisariusz był zaopatrzone. Po ciężkiej chorobie w więzieniu zaczęły się jeszcze cięższe badania. O nich to w chwili złego przecucia pisał dawniej do filomaty Domeyki: "Gdy mnie złowią, gdy na męczarnię pociągną, zgroza pomyślę, iż przy osłabieniu mógłby wróg z jakiejś bolące żyły wycisnąć słowo nieostrożne albo iże w męczarni".

Nie doczekano się tego. Za silny w nim był duch. Tylko taki człowiek mógł się nie dać złamać.

Sam gubernator Murawiew

Tak dla bohatera polskiego, jak i dla Anglików, Amerykanów i Brazylijan, ludzi wszystkich ras, jest jedna tylko cena, lecz zawsze przyjacielska w składach CASAS PERNAMBUCANAS, które sprzedają materiały łokciowe po najniższej cenie w całej Brazylii. Kolory mocne i miłe.

PRACJA TIRADENTES, 562
Av. Rep. Argentina, Portão,
4.095. — CURITIBA

przymował pierwsze zeznania. Jemu to prosto w twarz rzucił Michał Wołłowicz: "Nie mogłem żyć poza krajem ojczystym, a nie miałem nadziei na przebaczenie, którego jednakże nie prosił — dodał podniesionym głosem — postanowiłem więc wrócić do Ojczyzny, aby spędzić życie w lasach tutejszych".

A więc "zdrając, włócząc, buntownika i dowódcę zbrojnej bandy" Michała Wołłowicza sąd wojenny w Grodnie w dniu 9 czerwca skazał na ćwiartowanie. Komendant miasta, generał Kozłow, przemawiał za złagodzeniem wyroku: śmierć przez powieszenie. Murawiew wyrok ten zatwierdził. Wykonany on został nad Michałem Wołłowiczem wśród niesamowitego milczenia kilkudziesięciu tysięcy w dniu 27 lipca 1853 roku. Pochowano go w miejscu nieznanym, nocą, "aby nie było tajnych modłów przy ciele zbrodniarza". Przed śmiercią Wołłowicza, w jego obecności powieszono współtowarzyszy, za którymi Wołłowicz przemawiał, wołając, że "oni są niewinni, a tylko ja jeden, i chętnie umieram za Ojczyznę!"

POTRZEBA LEKARZA z najlepszymi prawami do Farmacji "Jaborá w miejscowości Jaborá, mun. Joaçaba, (S. Catarina). Blizsze informacje: Dr. S. F. Werpachowski, Rua Getulio Vargas, 40, Joaçaba, Sta. Catarina. (6-1)

ISKIERKI

* Stowarzyszenie Polskich Kombatantów wygrało w procesie przeciw brytyjskiemu ministerstwu wojny, który toczył się w Londynie kwotę 231.179 funtów jako pozostałość po sumach wpłaconych płatnikom brytyjskim we Włoszech przez różne żołnierskie instytucje 2-go Korpusu.

* Cztery samochody policji i straży pożarnej podjechały w pośpiechu pod dom 3-piętrowy w Chicago. Z najwyższego piętra wychyliła się niebezpiecznie postać ludzka, robiąc wrażenie, że człowiek chce wyskoczyć na ulicę. "Nie skacz" — wołali policjanci. Nie był to żywy człowiek, lecz wypchana cioną kukła dla odstraszania gołębi.

* W pokrytych śniegiem górach środkowej Japonii wędruje dwóch nagich chłopców, 11 i 9-letni. Uciekli oni z domu ojca-farmera przed kilku laty. Są w stanie zupełnej dzikim. Słyszą dobrze, lecz mogą wymówić tylko słowo "Ki-Ki". Policja przygotowuje objawę na chłopców.

* Izaak Miczik, założyciel dwóch pism żydowskich w Anglii, zmarł w Nowym Jorku, przeżywszy lat 103. Urodził się on w Brześciu nad Bugiem i emigrował do Londynu mając lat 18.

* Automobilista zatrzymał w nocy samochód na szosie pod Neapolem zauważywszy człowieka idącego chwiejnym krokiem. Nie był to człowiek, lecz niedźwiedź, który uciekł z cyrku. Automobilista zemdlał ze strachu. Zemleła również jego żona, siedząca w samochodzie.

REUMATISMO



DORES EM GEPAL

LINIMENTO (o BALSAMO) SANTA HELENA

WESOLY KACIK

MASZYNISTA POMARŁ...

Do zegarmistrza w małym miasteczku śląskim przychodził rekrut świeżo przybyły z kraju wasatego sioneczka. Kładzie na stole zegarek i dodaje: "Czół — nie chodź!"

Zegarmistrz złożył łupę, zajął do wnętrza i po małej chwili wydobyla z mechanizmu pincetką niezwywa wesz.

— Aha. Rozumiem — mów rekrut. — Maszynista pomarł.

Pozyteczny sport
— Czy pan doktor uważa, że automobilizm jest pozytecznym sportem?

— Nawet bardzo. Przecież nie mam o trzech pacjentów więcej tygodniowo.

Adwokat

DR LUCJAN KASPRZAK

— MÓWI SIĘ PO POLSKU —

Biurowy przy ulicy 15 de No-

vembro, 548, piętro I, tel. 592.

Przeprowadza sprawy natu-

ralizacji, robotnicze, inwen-

tary, procesy cywilne, kry-

minalne i ułatwia nabycie

książek na policji dla cu-

— doziemców. —

DRZWI I OKNA, DRZEWO

NA DOMY

DEPOZYT

S. DAMBROVSKIEGO

RUA ALMIRANTE TAMAN-

DARE', 1.408 (Onibus Itupa-

ra, Pracja Tiradentes).

SPRZEDA SIĘ ZIEMIE

Doznała do uprawy i gospodarstwa; 10 akrów ziemi w Rio de Caixo, mun. Lapa; i 30 akrów ziemi w Capoeira Grande; właścicielem jest p. Walenty Cionek; bliźsze informacje u p. Floriana Ciönka, rua Professor Seba stião Parana, nr. 209, Curitiba, Parana.

"DWA ŚWIATY" — M. Pawlikowskiego wyszła z druku i jest do nabycia w Redakcji "Ludu"; cena Cr\$. 90,00; wyszła się po nadesłaniu należności.

— Czy pan to mówi jako ostrzeżenie dla mnie?
— Ależ nie, nie, tylko ja tak fałszywo nie noszę i mój naród też. Ale podobno pan ma wyjątkowy głos, o wspaniałej skali, tylko pan pierwszy raz gra... A to nigdy się nie wie, co wtedy będzie. Jeden za kulisami śpiewa jak anioł, a jak zobaczy publiczność, przepadł... Trema...

Agapit spojrzął w zwierciadło, umiejętna ręka pana Pittoniego podkreśliła męskie piękno chłopięcej jeszcze twarzy. Tak, to rycerz Lohengrin, a nie Agapit Cielętkiewicz.

Ktoś puka.

Wnosi Carlo wiązkę wiśniowych kwiatów...

Przypominają wiosnę i kraj...

Cudne, białe kwiaty wiśni.

Jest i bilet, podłużna koperta.

Reka Agapita drży, rozcinając...

"Przyjechaliśmy, dostaliśmy łóżę nr. 2. Powodzenia! Czekamy po przedstawieniu w hotelu "Astoria".

Maria Krystyna."

Och, rzuciłby wszystko i poleciał do łóżę nr 2,

tak jak jest, z twarzą Lohengrina i marynarką Agapita.

Przyjechali jednak... Nie spodziewał się, ostat-

nie listy od niej donosiły, że wciąż gorączkuje, a je-

dnak...

Przyjechała...

Rok cały już ją nie widział.

A przecież dla niej, tylko dla niej...

Przed chwilą jeszcze ogarniał go chwila ilek,

graniczący z rozpaczą, że się załamał.

Co innego przecież śpiewać przed jednym człowie-

kiem, przed kilkoma ludźmi, a co innego przed wy-

pełnioną salą krytyczną i obcą...

Ale oto ona tu jest i wszystko musi być dobrze

Będzie śpiewał dla niej, tylko dla niej, jak tyle

razy w Wielkich Kozach.

Carlo i pan Pittoni pracują gorliwie: błękitny

aksamit kubraku, biały jedwab koszuli... Pancierz

połykniwy.

Gdy to Gapus zobaczył w garderobie po raz pierw-

szy, wydało mu się to wszystko takie już przyniszcz-

one, ale było to w dzień w jasnym blasku słońca, kra-

wiec przymierzał, robił poprawki...

A teraz, w świetle lamp, wszystko stało się inne:

pancerz wydaje się być z prawdziwego srebra, koszula

odzyskała biel, szeroko rozwarte oczy Gapusia chło-

nęły rycerską postać w zwierciadle.

Niespokojnie i radośnie.

Już spływa płaszcz błękitny od ramion i chwila

się białe pióra strusie na szyszaku.

Dzwonek...

Czeka już za kulisami łódź zaprzagnięta w biały

łabędzie.

Jak serce bije!...

Oparł nogę o burtę łodzi i ujął lejce z białej skóry...

Tam już poszła w górę kurtyna.

Maria Czeska-Maczyńska

PIĘCIU CHŁOPAKÓW

pana majstra

Powieść

(17)

Dochodzi gwar chórów, a teraz piękny baryton Telramunda, oskarżającego, za namową żony Ortrudy, Elżę z Brabantu o zabójstwo rodzzonego brata, by zawiadnąć jego dziedzictwem. Telramund sam pragnie panować. Zjawia się Elza powołana przed sąd w otoczeniu swoich dwórek. Jej jasny, wspaniały sopran dzwięczy w przestrzeni. Cudny głos, są nim iży i prawda. Za chwilę zda się na sąd Boży i wybierze sobie na rycerza postać we śnie widzianą. Oto już pada na kolana, woła do Boga, by jej zesłał rycerza na obrońcę.

I za chwilę...

Czy nie zdola przezwyciężyć tego lęku?...

Zdać mu się, że nie potrafi wydobyc głosu...

I wtedy modli się, jak niegdyś, gdy mu matka

składała małe rączyny.

"Ojciec nasz, który jesteś w niebie..."

I cały lek mijają.

Dzwięczy już trąbka, wzywająca rycerza na Sąd

Boży...

I teraz jeszcze...

* * *

— O, ojciec, patrz, to nasz Gapus...

Mała, biała rączka zaciska się na ramieniu ojca,

szeroko rozwarte oczy chłoną rycerską postać Loheng-

rina

Biały łabędź ciągnie łódź, przybija do brzegu, rycerz

wysiadła na ląd i nagle młody, cudowny dzwięcz-

ny głos wypełnia gmach opery...

Cisza, taka cisza i tylko ten głos...

A Maria Krystyna widzi w prawej ręce rycerza

rozkwitłą gałązkę wiśniową — swój dar.

Padają słowa pozdrowienia dla króla i pytanie

skierowane do Elży: czy chce go przyjąć za swego o-

bronę.

Biała postać Elży chyli mu się do kolan, oddaje

swoją honor, swoją cześć w jego ręce, bo to przecież

ten jej śniowany rycerz.

Płynię śpiew. Zastrzeżona rycerz, by nie pytała

nigdy, jakie jego miano, ni skąd przybywa.

Ale oczy Gapusia nie widzą przed sobą białej, wy-

niosłej Elży z Brabantu, nie, to czczupła, drobna pa-

nianka z Wielkich Kóz. Jej ma bronić, dla niej na

Sąd Boży stanąć.

Przeżywa to wszystko, niegra.

* * *

Do bladej twarzyczki Marii Krystyny uderzają rumieńce, jej oczy błyszczą...

Oto już zwyciężył Telramunda po krótkiej walce i darował zwycięzcyemu życie i chwycił rękę Elży w swoje dłonie, wyjaśnia jej niewinność.

Kurtyna spada...

Serce Marii Krystyny drży z lęku, taka cisza na

widowni...

Dlaczego?

Drobne, białe ręce biją brawo i rozpetują burzę

oklasków.

— Lohengrin! Lohengrin!

Wyszedł z Elzą, kłania się, ale jego oczy patrzą

tylko w łóżę nr. 2...

Tak dawno jej nie widział...

Jakże wyrosła i jakże cudna, jak sen.

Wstała i śmieje się do niego, ale oczy ma wil-

gotne od łez.

A widownia szaleje.

Ileż to już razy kurtyna podnosi się i zapada.

Majster Pittoni jest wzruszony do łez.

Co za głos!

Miał w tylnej kieszeni jakko i pomarańcze od wy-

padku, jak cała włoska publiczność, bo gdyby... Cóż,

z debiutantem nigdy się nie wie, co i jak...

Wtedy się mści pogwałconą sztukę i dostojen-

stwo operowego gmachu. Ale teraz może zjeść po-

marańczę... Co za głos!

A oczy ojca patrzą niespokojnie w rozszerzone źre-

nice córki.

— Ty masz gorączkę, maleńka.

— Szczęśliwa jestem, tatusiu... A gorączkę to ja

przecież mam zawsze...

— No tak, ale... Może było by najlepiej, gdy-

byśmy wrócili do hotelu, gdybyś się położyła. Praw-

da, mis Galinor?

— Nie, nie... Nie trzeba jej psuć radości. Taki

piękny dla niej dzień, jutro wypożyczę.

Pocziwa Angielka wie przecież, jak się cieszyła

Maria na ten dzień i jak się go lękała. Niechże nacie-

szy się w pełni.

Podczas drugiego aktu przynosi służący do łó-

ży nr 2 więz róż dla Marii Krystyny i bilecik skreślony

w garderobie, w krótkiej przerwie pomiędzy ak-

tami.

"Bądź pozdrowiona, biała Panienko! Zaraz po

przedstawieniu zgłoszę się do "Astorii". Jestem taki

szczęśliwy.

G."

A biała panienska płonie.

I tylko oczy ojca pełne niepokoju.

Na scenie pieśń weselna, światło księżycy i ślub-

na komnata i cudowny duet Elży i Lohengrina.

Maria Krystyna wyobraża sobie, że jest Elżę, że

to ją obejmują ramiona wysnionego rycerza.

NAJNOWSZE WYNALEZKI W KRAJU ESKIMOSÓW

Jak Amerykanie zbudowali wielką bazę lotniczą na Grenlandii

Na północnym biegunie kuli ziemskiej, pomiędzy Kanadą, a półwyspem Skandynawskim przetrzewiły swą znaczną część poprzez Kolo Polarnie, rozsiadła się duża, o nieforemnych kształtach, wyspa — Grenlandia. Stanowi ona punkt, z którego nowoczesne samoloty mogą z łatwością dotrzeć zarówno do Londynu, Nowego Jorku i Waszyngtonu jak i do Leningu i Moskwy.

Pewnego marcowego dnia 1951 roku szum lecących samolotów spłoszył stada reniferów i wywabił przed półokrągłe lodowe chatki Eskimosów, którzy ze zdumieniem i lekkiem, w mrocznym świetle arktycznego dnia, przyglądali się lądowaniu transportowców amerykańskich na prowizorycznym lotnisku, położonym w północnej Grenlandii. Przerzucono wówczas 600 ludzi wraz ze wspaniałym wyposażeniem. Między innymi "drobiazgami" przynieśli oni ze sobą 12-tonową automatyczną kopaczkę, — najcięższy przedmiot, przewieziony dotychczas w powietrzu.

Był to początek akcji budowy wielkiej lotniczej bazy amerykańskiej, akcji ukrytej pod dość dziwaczną nazwą "Błękitna Sroka", strzeżonej niemieci troskliwie od tajnych działań związanych z lądowaniem wojsk sprzymierzonych w Normandii.

BUDOWA BAZY W THULE

Miejsce na budowę bazy wybrano tam, gdzie dotychczas znajdowała się stacja meteorologiczna w Thule, wybudowana przez rząd Stanów Zjednoczonych wspólnie z rządem Danii, złożona z 8 małych budynków z 18 punktami obserwacyjnymi. Obecnie Thule (utrzymywane dawną nazwą) należy do najlepiej na kuli ziemskiej zorganizowanych punktów stra-

tegicznych, wyposażonych w urządzenia najnowocześniejsze i najlepsze.

Mimo kolosalnych sum, idących w dziesiątki milionów dolarów i ogromu pracy, nie łatwo przyszło Amerykanom zorganizowanie i urzeczywistnienie tej akcji. W północ wysuniętej czujki. W trzy miesiące od pierwszych lądowań w Thule z Norfolk w stanie Virginia (Stany Zjednoczone) wypłynęła flota — trzy okręty, wioząca 7.500 ludzi, całkowicie wykypowujące, złożone części hangarów, baraków itp. Nikt z jadących nie wiedział, dokąd płyną. Wyprawa napotkała na każdym niespodziewane przeszkody. Zima była znacznie ostrzejsza, taka, jakiej nawet najstarsi Eskimosi nie pamiętali. Lody na szereg dni uwięziły okręty. Przejazd, który nastąpił miał 23 czerwca, przeciągnął się do 9 lipca. Pod naporem gór lodowych, do zatoki "Północnej Gwiazdy", mogącej pomieścić 26 okrętów, wpłynęło 46 — co spowodowało liczne i poważne uszkodzenia statków.

Mimo przeciwności losu, pracowano bez wytchnienia. Czas naglił, bowiem dojazd morzem do Thule możliwy jest tylko w ciągu 70 dni w roku. Wyładowywano przeciętnie 3.386 ton dziennie w ciągu 44 dni. I nim okręty we wrześniu oderwały uciekając przed surowością nadciągającej zimy, zostawiając 400 ludzi na długą i bezludną zimę polarną, wiele zostało już dokonane i zapoczątkowane. Rozwiązano bardzo ważny problem dostawy paliwa do okrętów do zbiorników na lądzie przy pomocy węża gumowego, biegnącego po dnie morskim. Dokonali tego nurkowie, ł.z.w. ludzie — z niezwykłym poświęceniem, bowiem siłą faktu, pracowali w lodowatym zimnym wodzie.

BUDYNKI NA "KOTWICACH"

Poza bezustanną walką z lodem, śniegiem, mgłą, mrozem i ciemnościami, trzeba było pokonywać opór, jaki stawał teren przy wznoszeniu budynków. Ziemia, której dotyczył teren, nie tknęła żadnej kilof, posiadała złodowaciała skorupę, sięgającą do 4 stóp w głąb. Powodowało to, że wzniesione budynki na stoku stopniowego tajania gruntów przez ocieplanie, zapadały się. Chcąc uniknąć tego rodzaju niespodzianek, lekkie budynki wznoszono na fundamentach z drzewa nie przewodzącego ciepła. Gotowy już budynek obciążono, a następnie "zakotwiczono" tak, aby porwiste wiatry nie unosiły go.

Znaczenie poważnie wyglądała sprawa z budową olbrzymich hangarów i hal maszyn. Stałowe rampy hangarów opierano na wbitych słupach, dokoła których ziemię izolowano za pomocą sieci z 12-calowych rur, którymi następnie regulowano temperaturę pod fundamentami. Długość tych rur wynosiła tysiąc stóp.

W wodę destylowaną baza zaopatrywana jest ze stacji filtrów, jednej z największych na świecie, przetwarzającej wodę słoną na słodką. Dostawa jej jednak sprawiała trudności. Wskutek niskiej temperatury nie może być rozprowadzana za pośrednictwem rur, a jest dowożona samochodami.

PIERWSZE LOTNISKO

Pomimo tych wszystkich trudności, zawiązującą automatycznym kopaczką, wysadzaniami zmierzli ziemi dynamitem, a nade wszystko wytrwałą pracą — budynki w Thule "rosły jak grzyby po deszczu", a we wrześniu 1951 roku pierwszy samolot oderwał się od nowej rozbieżni.

Mysł założenia bazy lotniczej w Thule powstała już w 1927 r. w Nowym Jorku w czasie dyskusji, jaką przeprowadził znany amerykański lotnik arktyczny Bernt Balchen z norweskim podróżnikiem i badaczem polarnym Knutem Rasmusenem. Dwa lata temu pułkownik Balchen przedstawił projekt budowy bazy na Grenlandii sekretarzowi lotnictwa Stanów Zjednoczonych, Thomasowi Hinlater, a w sześć miesięcy od historycznej rozmowy, pierwszy cywilny robotnik wyładował na skutek lodami wyspie. Powzięcie decyzji budowy bazy wojskowej w Thule śmiało można uważać jako jeden z największych wyczynów Amerykanów.

Większość ze zwerbowanych do pracy robotników pochodzi z krajów położonych na północy. Przed wyjazdem do prac yppodani oni byli próbom, zarówno sprawności fizycznej jak i umysłowej i wiedzieli tylko, że jadą do zimnego klimatu. Rekrutowano pełną obsługę łącznie z instruktorami muzyki, kierownikami kantyny, kucharzami, pracami, i t. p. Część pracowników pozostawała przez 5 letnich miesięcy pracując 10 godzin dziennie po 7 dni w tygodniu. Ci, którzy pozostają przez cały rok, przeżyć muszą nieludzką zimno, panując tu w ciągu 4-6 koszmarnych miesięcy nieprzerwanego noce wichur, których siła dochodzi do 150 mil na godzinę.

Przechodząc z budynku do budynku, trzeba się mocno trzymać, umyślnie w tym celu rozpiętych sznurów, by nie został porwany przez szalejące wiatry i rzuconym gdzieś w zamarzniętą tundra. Motory są stałe w ruchu, ponieważ zachodzi obawa, że zamarna, uruchomione je będzie można nie wcześniej jak w lecie.

ZYCIE ZAŁOGI

Podczas trwania tej straszliwej nocy arktycznej, gdy temperatura spada do tego stopnia, (70°) że stał staję się krucho i łamiwa, a kauczuk rozspływa się, pracować można najwyżej do dwóch godzin na dobę.

Wolne chwile od zajęć, których jest sporo, załoga bazy spędza na przeróżnych zajęciach i rozrywkach. Można kształcić się uczęszczaniem do gimnazjum. Jednak największym powodzeniem cieszy się szkoła muzyczna. W zawsze pełnej i gwarnej kantynie jest piwo (mocniejszych alkoholów nie sprzedaje się). Ulubioną rozrywką piwowój jest kruszenie kufli w jednej ręce.

W całej bazie są dwie kobiety, żony kierowników baz — amerykańskiego i duńskiego. Zaś kuchnia w Thule może zaspokoić najbardziej wybredne podniebienia, bowiem rząd Stanów wysłał co najlepsze i najsmaczniejsze produkty dla obsługi bazy, tak, że jedzenie zaliczyć można do najprzedniejszych rozrywek. Ze względu na noc trwającą przez szereg miesięcy, czas określa się tu w zależności od spożywania potraw jak szynki z jajami i kawy z chrupkami buleczkami, czy też poledwicy z przysmażonymi kartoflami, i t. d.

ESKIMOSI

Tuż obok bazy jest wioska zamieszkała przez Eskimosów. Są oni wprost oszałamieni widokiem tych wszystkich wspaniałości, a zwłaszcza zainteresowanie i podziw budują u nich narzędzia, które stosują w swoisty sposób. Tłk np. obcegi świetnie nadają się do zdzierania skóry z białego niedźwiedzia. Przyjaźni się mieszkańcom Thule z tubylcami nie wolno, a to ze względu na wrażliwość ich organizmów, które nie są zupełnie odporne na najniebezpieczniejsze nawet choroby. Najwyklesze przeżebienie, katar czy odra mogą spowodować śmierć.

Tak więc w ciągu dwóch krótkich okresów podbiegunowego lata w strefie niedostępnego Arktyku w zdumiewający sposób wyrosła zaciszna i dobrze zaopatrzona wielka baza lotnicza Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Sama nawierzchnia dla lądowania samolotów wynosi 10 000 stóp, a 480 akrów pokrytych jest licznymi budynkami, wśród których wyróżniają się z pełnym komfortem urządzone baraki mieszkalne. Są tam magazyny żywnościowe i towary, zbiorniki z paliwem i wspaniałe, ostatni wyraz techniki, ogrzewane hangary. Wielka baza lotnicza dla ciężkich bombowców znajduje się zaledwie o 900 mil od biegunu północnego, a o 12 mil od wielkiej góry lodowej, zwanej Czapaą Lodową Grenlandii. Stąd z łatwością nawet najcięższe bombowce mogą dotrzeć do każdego miejsca w Eurazji. Dlatego też Thule jest bezcenną wprost placówką obronną na wypadek niespodziewanego ataku poprzez basen mórz polarnych. Strzeżą jej liczne eskadry myśliwców odrzutowych.

Gdyby Thule nie odegrała poważniejszej roli w czasie działań wojennych, to posiada ona już dziś ogromne znaczenie dla przyszłej awiacji pasażersko-handlowej. Skracca odległość między Londynem a Tokio o 1.644 mile. Nazywają ją w Ameryce "środkiem współczesnego świata cywilizowanego", ponieważ jest jakby punktem wiazącym i zbliżającym Stary Świat z Nowym.

Przypuszczalnie w ciągu najbliższych 10-ciu lat Thule stanie się ośrodkiem międzynarodowych linii lotniczych.

Poszukuje się do S. Paulo małżeństwo: kucharkę oraz szofera względnie lokaja. Także poszukuje się służącą do wszystkiego. Oferty z podaniem szczegółów referencji i warunków do Redakcji pod "São Paulo".

Bo przecież wie, wyczuwa, że on dla niej śpiewa, dla niej jedynie.

Dlaczego tamta, tam na scenie rozrywa czar, dlaczego pyta swego wyszalonego rycerza, kim jest i skąd przyszedł?

Dlaczego mimo ostrzeżenia chce wiedzieć? Szalona, głupia Elza, szczęście własne niszczy! Powinna milczeć i pić piękno chwili.

Nie kochała, zdaje się, dość silnie. Jaki ból dźwięczy w głosie rycerza... Wpada Telramund, by zabić przeciwnika i ginie od ciosu, zadanego przez Lohengrina...

Skończyła się czarowna pieśń ludzkiego szczęścia. Jak zwykle, sam człowiek wymierzy cios swojemu szczęściu.

Niewieścia ciekawość uśmierciła miłość. Oto pójdą do króla i on powie jej wszystko o sobie, a potem odejdzie, by nigdy nie wrócić.

Jeszcze dźwięczy potężny, młody głos... Kurtyna spada.

Oklaski! Kwiaty! Szał! Lohengrin! Lohengrin!

A Maria Krystyna tuli się do ojca i śmieje się przez łyzy:

— Najcudniejszy dzień w moim życiu, tatusiu. Dziękuję ci, dziękuję za niego.

A ojciec rozumie ten uśmiech i te łyzy...

Gdyby była zdrowa, gdyby... możeby się w wielkim panu zbudziła duma rodowa, bo przecież ten wielki śpiewak, to zawsze tylko jakiś tam Cieleńkiewicz... ale...

Któż żałowałby dziecku kwiatów, gdy chora... Te piękne, promienne, te zaświatowe oczy. Widział inne, podobnie piękne, jak gasty na wieki. I dlatego ma w duszy tyle wyrozumienia i tyle dobroci.

O, on nie pytałby, skąd i kto, byle mu ten ktoś dziecko wyratował.

Nie spłoszyłby baśniowego rycerza.

Tylko... — Cicho, cicho maleńka. Uspokój się, takie masz rączka gorące.

— To nie, tatusiu.

* * *

Malutka biała rączka drży w ręce Gapy. Tak szybko przeminął ten wieczór! Ofiarował jej wszystkie swoje kwiaty.

Oprócz tych białych wiśni, które mu ona przysłała.

Ledwo się wyrwał po przedstawieniu, reporterzy, koledzy, impresorium...

I poczciwy, stary mistrz, który go uczył śpiewu; to było przecież i jego triumf. Po ostatnim akcie Gapa wyciągnął go na scenę i ucałował gorąco, a stary płakał...

A potem ten koniec wieczoru z nimi, jak gdyby nigdy w Wielkich Kozach...

Tylko teraz oni oboje są już dorośli. I to ich ośmięlała dziwnie.

A teraz trzeba odejść. Maria Krystyna jest już zmęczona i ma pod oczyma głębokie cienie.

— Do widzenia!
— Do jutra...

* * *

Wysłał jeszcze depezę do matki. Ona tam pewno modliła się za niego.

A potem poszedł spać i nie mógł zasnąć. Każdy nerw w nim jeszcze drżał przeżytymi wzruszeniami, powtarzała pamięć chwile minionie. Elza z Brabantu i Maria Krystyna, sztuka i życie.

Nad ranem już było, gdy zasnął nareszcie.

I znowu śnił mu się teatr, noc księżycowa, komnata ślubna, tylko tym razem tulił w ramionach Marię Krystynę i dla niej śpiewał.

Oklaski! Oklaski!...

Więc to jednak teatr, znowu tylko teatr... Dzwonek.

Czy to zaczyna następny akt?

Dzwoni tak uporczywie.

To telefon.

To już rano, słońce wpada radosne, a przy kółku więź wiśni białych.

Czegoż chcą od niego tak wczesnie?

Leniwym, niechętnym ruchem zdjął słuchawkę.

— Halo... Przy telefonie. Co?

— Jezus Maryja!

— Mój drogi chłopcze, przyjdź do nas zaraz. Maria Krystyna bardzo chora... Wybuch krwi... Lekarze nie robią nadziei... Pragnie cię zobaczyć.

A w telefonie głos, załamujący się wzruszeniem.

— Zaraz przyjdę... Zaraz...

Maria Krystyna... lekarze nie robią nadziei... Boże!

Wiedział przecież, że chora, że leczy się od lat, ale

wczoraj była taka piękna, taka radosna i nagle...

Ubiera się, a wszystko leci mu z rąk.

A w mózgu tylko ta jedna myśl:

— Umiera...

Krótki, zdławiony jęk...

Nie, trzeba się opanować, trzeba się zdobyć na uśmiech, przez miłość dla niej.

Teraz dopiero wie, jak bardzo ją kochał, jak ją

całe życie miłował.

* * *

— Czy... czy ona wie?

— Tak, był u niej ksiądz z Panem Bogiem.

Hrabia pochyła głowę; przez tę jedną noc postarzał się o lata całe, a jednak jest dziwnie spokojny, ma bowiem w duszy głęboką wiarę, że jest drugie życie i spotkanie.

Widzi, jak usta młodego drżą powstrzymany

łkaniem, więc dobroliwie kładzie mu rękę na ramieniu i mówi cicho:

— Nie trzeba jej utrudniać odejścia, mój chłopcze.

A może jeszcze nie nadzieja?

— Straciła tyle krwi...

— Oddałbym swoją. Ja tak chętnie... Niech pan

zapyta, może transfuzja krwi mogłaby ją uratować...

Ja dla niej życie bym dał.

— Zapytam, ale zdaje mi się, że tu transfuzja krwi nic nie pomoże, bo płuca przeżarła gruźlica. Idź do niej teraz, czeka na ciebie... — I po chwili wania: — Bo i ona cię kocha, mój chłopcze.

* * *

Białe łóżko, drobna postać pod jedwabiem kordry, przez okno wgląda radosne słońce południa i nieba błękit głęboki.

Rozsypały się po poduszkach włosy złote jedwabistą falą, twarzyczka wydaje się taka drobna dziecinna prawie i tylko oczy piona.

Tylko oczy żyją jakimś przedziwnym nadmiarem życia, jak wszystkie oczy umierających.

— Przeszedłeś, jak to dobrze... Bardzo cię jeszcze pragnęłam zobaczyć... — Głos jest taki cichy, daleki, obcy.

Jego silna, gorąca ręka ujmując jej chłodną dłoń. — Maleńka, moje kochanie.

A w jej oczach nagle zbierają się łyzy.

Życia jej żal.

Tak jej bardzo żal życia...

Opanowała się, uśmiechnęła.

— Tak ładnie kochaliśmy się Gapusiu. Nie zapomnisz mnie, prawda?

— Nigdy, kochanie...

— O, tatusi przyszedł. Usiądź po drugiej stronie, tatusiu, i daj mi rękę. Tak mi będzie dobrze pomiędzy wami...

Czy młodzieńca zwracają się pytająco w stronę

starego pana; odpowiada mu ledwo dostrzegalny ruch

głowy.

I ostatnia nadzieja gaśnie.

— Tatusiu... pozwolisz prawda, żeby mnie Gapus pocałował, na pożegnanie i żeby mi zaśpiewał: "Tyle gwiazd". Tak zawsze lubiłem tę pieśń... zasną przy niej...

— Dobrze, córeczko...

I Gapus chyli się i całuje rozchylone usta, jak

świętość a potem podkłada obie ręce pod jej głowę

i pyta cicho:

— Dobrze tak, kochanie?

— O, jak dobrze...

I Gapa śpiewa, zapatrzony w jej promienne oczy:

Tyle gwiazd co noc się stacza

z niebieskiego tła,

a nie płaczą po nich oczy

i nie płynię łyza.

Moja dusza wciąż zboliała,

w sercu śmierci cień,

jedna gwiazdka zgasta mała,

spochmurniał mój dzień.

Miły, gdy moja gwiazda rzuci

utarty szlak niebieskich dróg,

gdy siła ciała nie powróci,

a duszę weźmie Bóg.

Czy tedy gwiazda spadająca

zobaczy w twoich oczach łyzy,

czy się w nich przeżył blask miesiąca,

jak dzisiaj w moich, ty!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Abrem-se novos horizontes na oração do Brasil com as melhores TERRAS da

Imobiliária Matogrossense!
Rua José Loureiro, 488 - Telefone, 2.876
Caixa Postal, 1463 - CURITIBA - PARANÁ

FIRMA IMOBILIÁRIA MATOGROSSENSE jest zarejestrowana w Cuiabá, stolicy Mato Grosso pod num. 2.951 i zarejestrowana w "Junta Comercial do Paraná" pod num. 26.729.
Korzystajcie ze wspaniałej okazji, jaką następuje "IMOBILIÁRIA MATOGROSSENSE" dla zwaloryzowania swego kapitału, nabywając na dogodnych warunkach spłaty, oraz cieszących się gwarancją prawa, najlepszych ziem w Brazylii, położonych w miejscowościach: Amambai, Dourados, Rio Brillhante, Coxim, Rondonópolis, Barra do Garças, Cuiabá, Aripuanã, Rosário do Oeste i wielu innych do uprawy kawy — ryżu — fizonu — kukurduży i ziemniaków. Nasi agenci są należycie upoważnieni. Mamy do sprzedania 10-cio akrowe kolonie w AMAMBAI i CUIABÁ.

BIURO ADWOKACKIE

DR BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI
DR ZACARIAS EMILIANO SELEME
DR EDWARD ŻELAK
Włatwiają: — Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, rolnicze i nacjonalizacje, oraz przeprowadzają inwentarze.
PRAÇA ZACARIAS, 80 — piętrowy III, sala 303 (Edifício João Alfredo) — Telefon: 2174 — CURITIBA

CASA DE SAÚDE
Dr. Moysés Paciornik

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I OPERACJI
KOMPLETNE URZĄDZENIE DLA PORODÓW I OPERACJI
RUA LOURENÇO PINTO, 83 — Fone 444 — CURITIBA

CASA DE SAÚDE
SÃO FRANCISCO

Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO
RUA SÃO FRANCISCO N.º 147 — CURITIBA — Telefon 1043
Operacje, choroby kobiece, porody, sztuczny pneumatorek X na płuca. APARAT ROENTGENA — DIATERMIA.
Raios ULTRA-VIOLETA, ZYSTOSKOPIA
Przyjmuje od godziny 2 - 5. — W sobotę od godziny 11 do 1.

CASA PARIS - Okazja

FÁBRICA DE ROUPAS FEITAS
Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką 25 proc. Płaszcz damskie amerykańskie po 220,00.
PRAÇA TIRADENTES 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.



Uwaga Rolnicy!
"PERENOX"

Marka, która budzi zaufanie | chroni ziemniaki i pomidory przed zarazą; wystarczy rozczynić go z [wodą].

"DETEPÓ" - 5

IMUNIZUJE WSZELKIE ZBOŻE.
Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad!
Przedstawicielem na Parane jest:
GUERRA REGO & CIA. LTDA.
RUA COMENDADOR ARAUJO, 535
CAIXA POSTAL, 152 — CURITIBA — PARANÁ

DR STANISŁAW BEMBEN
Lekarz — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.
Kons.: Praça Tiradentes, 530 (altos da Farmácia Steinfeld), od 10-12 i od 3-6 godz.
Rez.: R. Julia da Costa, 368 Curitiba — Telefon 4376

DR. ELIAS JOSE HANNA
LEKARZ
Leczy choroby uszu, nosa i gardła.
Konsultorium:
Rua Monsenhor Celso, 136
R. Trajano Reis, 37
CURITIBA — PARANÁ

Radios Philips
Revendedores Autorizados

Casa Tarobá
STIER & STIER
Avenida João Pessoa, 111-115
CURITIBA — PARANÁ

Casa Cruzeiro
Sielski, Salgueiro & Cia.
Praça Coronel Enéas, 152
Zelastwo, naczynia kuchenne. Szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty itp.
CENY NISKIE.

— Materiały łokciowe —
SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

JOHNSON & Cia.
Praça Generoso Marques, 26

CAIXA POSTA 286 — Adres Telégr.: EDEMUNDO
TELEFON 2-6-2-7 — CURITIBA
MÓWISIEPO POLSKU

Sumiennie wykonuje się recepty okulistów
Otica Curitiba
Jedyna specyfikowana
IRMAOS BARBOSA LTDA.
CURITIBA
Rua Monsenhor Celso, 31 (Matriz)
Praça Zacarias, 92 (Filial)
PONTA GROSSA
Rua 15 de Novembro, 499 (Filial)

Leczenie bez operacji: hemoroidów, zylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszki, watołby, bólu kółek, ślepej kieszki, raka, wrzodów na nogach.
Przyjmuje od 3-jej do 5-jej
DR MENDES DE ARAUJO
Avenida João Pessoa, 68

DR CARLOS HELLER
Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy zylaki na nogach i rany bez operacji.
Kons. Av. João Pessoa, 68.
Przyjmuje od 11-jej do 12-jej i od 3-jej do 5-jej.
Telefon 4527
Rezydencja: Com. Araujo, 970
KURYTYBA — Telefon 424

DR. J. ALEXANDRE DOBROWOLSKI
Lekarz chirurg — Choroby kobiece
KLINIKA OGÓLNA
Kons. Praça Tiradentes, 322
Res. Rua Treze de Maio, 879, Telefon 1036
Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6.

Dr HYGINO A. TEMPSKI
Adwokat: Sprawy cywilne, kryminalne, i handlowe. Metryki, dokumenty, pełnomocnictwa. — Ustawodawstwo Pracy. — Godziny przyjęć, od 9 do 11 i od 3 do 6.
PONTA GROSSA - PARANÁ

DRA. CATHARINA LEOFFLER
LEKARZ
Ukończyła Uniwersytet Parański i Uniwersytet w Monachium.
R. PRESIDENTE FARIA, 515
Apto. 4 — Telefon, 4406
Przyjmuje od 2 1/2 do 5-tej.

WINCENTY FLENIK
Chirurg - Dentysta
Godziny przyjęć: od 8 — 11 i od 2 - 6. **RUA SALDANHA MARINHO, 593.**
CURITIBA



Empagado com real sucesso nas TRAQUEOBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARRROS, BRONQUITES e COQUELUCHE.

DR. E. TEMPSKI - Lekarz
PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE
Przyjmuje od godz. 8-jej do 12-jej i od 4-jej do 6-jej
KONSULTORIUM: FARMACIA GUAIRA,
RUA MARECHAL FLORIANO, 742 — TELEFON 675
Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — Telefon 677

ESCRITÓRIO TÉCNICO
J. FICINIŃSKI - Inżynier
ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków. BIURO: RUA QUINZE DE NOVEMBRO, 266, 2-piętrowo — Sala 12. — EDIFÍCIO JOSE LOUREIRO.
— TELEFON 350 — KURYTYBA — PARANÁ

MINERVA DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: CURITIBA, Praça Tiradentes, 554 — Telefon: 220 - 1220 - 2220 Filiais: Farmácias — "PRINCIPAL", BRASIL, MINERVA 15, SUISSA e POPULAR w Kurytybie.
NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKO - FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANÁ
Posiada filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossie, Jacarazinho, Londrina, Paranaguá, União da Vitória, Antonina i Maringá.
Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal.

A MODESTA

RUA JOSE BONIFACIO, 122
Wielki wybór obuwia i materiałów łokciowych po cenach bardzo niskich w składzie
JANA GŁODZIŃSKIEGO
(od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

"Hoje fiz uma ÓTIMA COMPRA!..."



...móviles inteiramente os nossos salões com os **MOVES CIMO**, São elegantes e modernos, além de possuírem a tradição **CIMO**: padrão do mais alta qualidade em móveis!"

MOVES CIMO
R. Barão do Rio Branco, 158
MOVES CIMO... CADA VEZ MAIOR... SEMPRE MELHOR!

"A VENCEDORA"

FRANCISZEK LACHOWSKI
CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 1357
Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paranie
Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne, gumowe itp.
— Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

SZKŁO DO OKIEN, LUSTRA, RZEŻBY, OBRAZY, WYROBY ARTYSTYCZNE Z DRZEW, NACZYNNIA PORCELANOWE, KRYSZTAŁY, DEWOCJONALIA, RZEŻBY, ŻELAZO.



VIDRAÇARIA VITRAUX

ZAŁOŻONA W 1903 R.
REINALDO V. D. OSTEN E CIA. LTDA.
Rua Marechal Deodoro, 254 - Tel. 1335 - Cx. Postal 149
Telegr.: "VITRAUX" - CURITIBA - PARANÁ - BRASIL
Politura "Bisotagem" * Wstawia się szyby różnej jakości i rozmiaru.
"Opacação" i Szlifowanie szkła

CASA dos PINTORES

PRAÇA ZACARIAS, 12; — FONE 2694.
CAIXA POSTAL 347

WERNECK & Cia Ltd.
Mówi się po polsku

FABRICA de TINTAS, ESMALTES e VERNIZES

"ROCHEDO"

OŚWIADCZENIE RZĄDU R. P. W SPRAWIE PRZEŚLADOWANIA KOŚCIOŁA W POLSCE

LONDYN, (PAT) — Dnia 10 lutego b.r. spadł na Kościół w Polsce nowy cios. Dekret ogłoszony w tym dniu zamyka poprzedni okres tak zwanego "rozdzielenia Kościoła od państwa", co jest rzeczką programowym postulatem konstytucji sowieckiej, a w ich dziedzinie także "konstytucji", narzuconej ostatnio Polsce. Rozpoczyna się okres nowy, którego cechą zasadniczą jest CAŁKOWITE PODPORZĄDKOWANIE KOŚCIOŁA SAMOWOLI BEZBOŻNICZEGO PAŃSTWA. Wedle postanowień omawianego dekretu objęcie urzędu kościelnego, przeniesienie oraz usunięcie z urzędu, zależy wyłącznie od administracji komunistycznej. Od zgody władz komunistycznych zależy również tworzenie nowych diecezji i parafii, ich przekształcanie oraz likwidacja. Kapłani mianowani na urzędy kościelne, składają mają przysięgę w urzędach t. zw. narodowych rad wojewódzkich. W odniesieniu do wyższej hierarchii duchownej uprawnień rad wojewódzkich należy do kompetencji "Prezydium Rządu".

Okupanci komunistyczni w Polsce idą drogą, wytkniętą przez teorię i praktykę bolszewicką, zarówno w Rosji Sowieckiej, jak i w państwach przez sojowity ujarzmionych.

Po bezprawnym zerwaniu Konkordatu we wrześniu 1945, nasilenie walki z samą ideą chrześcijaństwa oraz z organizacją Kościoła Katolickiego, z roku na rok przybierała na sile. Próbowano rozbić Kościół od wewnątrz, usiłując wywołać wśród duchowieństwa rozdziewki i wzajemną nieufność, zniszczone podstawy niezależności materialnej Kościoła i katolickich instytucji społecznych, nasilając jednocześnie bezpośredni nacisk aparatu policyjnego na duchowieństwo. Do tej akcji niszczyelskiej stworzono specjalne zespoły t. zw. "ksieży patriotów", mających rozbić Kościół od wewnątrz. W chwili obecnej 6 biskupów znajduje się w więzieniu, względnie w areszcie, a kilkaset księży dzieli los swych duchownych przełożonych.

W obliczu tych nowych gwałtów Rząd Rzeczypospolitej stwierdza co następuje:

dekret z dnia 10 lutego 1953 jest sprzeczny z Konkordatem, zawartym przez Polskę ze Stolicą Apostolską dnia 10 lutego 1925 r. i uznawanym przez Naród Polski jako jedyną podstawą prawną, regulującą stosunki pomiędzy Kościołem a państwem;

zarządzenia okupantów komunistycznych w Polsce w sprawach dotyczących Kościoła są sprzeczne z tradycją Narodu i interesami Państwa Polskiego, a jako oparte na gwałcie, są nieważne zarówno z punktu widzenia prawa polskiego jak i prawa międzynarodowego;

dekret z 10 lutego 1953 roku, stanowi jedno z kolejnych posunięć zmierzających do zerwania łączności Kościoła Katolickiego w Polsce ze Stolicą Apostolską i wytworzenia tym samym schizmy oraz zniszczenia związków, łączących Polskę w ciągu tysiąclecia jej historii z kulturą zachodnią.

Mimo tego nowego ciosu Rząd R. P. wyraża niezachwianą wiarę w odpór duchowy Narodu Polskiego, głęboko religijnego i szczerze przywiązanego do Wiary Ojców. Nowy gwałt powinien otworzyć oczy tym wszystkim na Zachodzie, którzy jeszcze mieli jakies złudzenia co do istotnych zamiarów Kremla. Rząd Polski oświadcza, że ma prawo oczekiwać od Zachodu nie tylko wyraźnego potępienia nowego gwałtu, ale i realnej pomocy w walce o wolność i niepodległość.

RATUJĄ SIĘ ATAKAMI — NA AMERYKĘ —

POZNAN, (IC) — Pojawiające się często w kilkunastu istniejących jeszcze w Polsce tygodnikach i miesięcznikach ataki na Amerykę, są tragicznym wyrazem niewoli, jaka zapanowała pod okupacją bolszewicką. Ataki te zupełnie nie odzwierciedlają ani przekonań autorów, ani stanowiska danego pisma. Są one również zupełnie zrozumiałe dla czytelników. Sytuacja jest taka, że ataki na Amerykę są nieraz jedynym ratunkiem przed likwidacją pisma katolickiego. Dwiecienne tygodniki raczej przestają wychodzić, niż miałyby atakować Papieża lub wypaczać zasady religijne. Natomiast ataki prasowe na Amerykę są w obecnej Polsce zupełnie nieszkodliwe, a ratują pismo od likwidacji. Oficjalna propaganda antyamekańska dosięga takich szczytów i jest tak zakłamana, że jeden czy drugi, blado napisany artykuł przeciwko Ameryce, nie robi najmniejszego wrażenia i wykazuje jedynie, że dane pismo znajduje się w poważnych trudnościach z władzami komunistycznymi.

w wojnę pod hasłem t. zw. krucjaty". Jedno jest pewne, że równa odrazę budzą w nas hasła krucjaty przez dzisiejszych krzyżaków." Artykuły, pisane w takim tonie, podobają się cenzorom komunistycznym i przedłużają żywot czasopismom katolickim, uznawanym przez komunistów za nieuzasadnione a nawet szkodliwe.

REAKCJA NA DEKRET — ANTYKOŚCIELNY

KRAKÓW, (IC) — Pierwsze oznaki reakcji ludności na antykościelny dekret reżimu warszawskiego, wydany w dniu 10 lutego br., dały się odczuć w diecezji katowickiej, gdzie rozpoczęto już usuwanie proboszczów, rzekomo nieprzyjaciół nastawionych do demokracji ludowej. W jednej z parafii, której nazwy na razie ujawnić nie można, Bezpieka przygotowała aresztowanie miejscowego proboszcza i jego wikariusza. Na ich miejsce miano przysłać dwóch księży-patriotów. Wiadomość o tym przedostała się do parafian przez jednego z funkcjonariuszy policji. Natychmiast zebrał się przed plebania tłum kobiet i dzieci, które postanowiły pilnować swego zasłużonego wielebnego charytatywną pracą proboszcza. Późnym wieczorem zjawili się dwa policyjne samochody. Zebrały tłum zaczął śpiewać religijne pieśni. Po kilku minutach obserwacji, nie wychodząc z samych drzwi, funkcjonariusze Bezpieki odjechali. Trzeci jedynak nocy nad ranem przybyła policyjna ciężarówka, która zabrała nie tylko proboszcza i wikariusza ale również podeszła wiekiem gospodynie. Na wiadomość o tym prawie całe miasteczko zebrało się przed

PRZEŚLADOWANIE KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

CORAZ TO NOWE I LICZNIJSZE OFIARY WIĘZIEŃ BEZPIEKI

LONDYN, (IC) — Kilkanaście osób znalazło się w więzieniach Bezpieki, w czasie i wskutek procesu księży krakowskich skazanych za rzekome "szpiegostwo" na rzecz Stanów Zjednoczonych i Rady Politycznej. Znaczna liczba jest także zagrożona aresztowaniem lub nawet aresztowana, ale nie zostało dotąd oficjalnie ogłoszone. Naprawdę znajdują się już w więzieniu następujące osoby:

Helena Budziąsek z Rabki kierowniczka przedszkola, aresztowana we wrześniu, 1952 roku por zarzutu szpiegostwa na rzecz "szpiega amerykańskiego Jana Szpondera przebijającego w Monachium" (Niemcy) — Szpender rzekomo przesyłał jej instrukcje w poszukiwaniu konserw owocowych.

Irena Chaber technik transportowo-ekspedycyjny w zakładach naprawczych taboru kolejowego w Gliwicach, oskarżona o udzielanie informacji "szpiegowskich" o organizacji młodzieży komunistycznej ZMP.

Karol Osak, student polonistyki z Krakowa, oskarżony o to, że przyjmował na swój adres korespondencję z zagranicy przesyłaną do E. Chachlicy, skazanego w procesie krakowskim. Oskarżony miał pośredniczyć w doręczeniu 3 listów i 6 paczek zagranicznych. Za to otrzymał od Chachlicy — jak twierdzi prasa komunistyczna — "dwie cytryny i dwie pary skarpet".

BIŁ NIEMCÓW — BĘDZIE SKAZANY

Mieczysław Steczko, farmaceuta z Bydgoszczy, miał dostarczać informacji "szpiegowskiej" skazanemu w pro-

cesie krakowskim Kowalikowi. Obciążać go miało nalezienie do Narodowej Organizacji Wojskowej w czasie okupacji niemieckiej.

Marian Wsolek, były żołnierz Francuskiej Legii Cudzoziemskiej, opisywany jako "przedwojenny członek Stronnictwa Narodowego", podejrzany o to, że "udzielał noclegu szpiegom i pisał raporty do Monachium".

Piotr Kazimierz i jego synowie Józef i Andrzej, oskarżeni o udział w "grupie szpiegowskiej zorganizowanej w a n e j przez skazanego w Krakowie Kowalika". Kazimierz był prostym robotnikiem w Krakowie, ale jako były członek Stronnictwa Narodowego, miał udzielać pomocy "szpiegom", a jako zapłatę przysyłał mu — jak twierdzi prasa komunistyczna — paczki z zagranicy przez trzeciego syna, zamieszkałego w Monachium. Jego synowie mieli dostarczać informacji o wojsku Rokossowskiego podczas odbywania przez nich służby wojskowej.

Mieczysław Fidziński i Witold Mile z Liszek w województwie Krakowskim, członkowie Narodowej Organizacji Wojskowej, której rzekomo na rozkaz ks. Lełito mieli brać udział w napadzie na kasę fabryki kawy w Skawinie. Osoby powyższe były wspomnianymi w licznych artykułach prasy komunistycznej jako "przebijające w więzieniu" lub "odpowiadające z więzienia".

Wspominano także szereg innych osób, głównie księży. Ataki "Trybuny Ludu" każą przypuszczać, że reżim warszawski i tutaj zastosował represje dotąd oficjalnie nie potwierdzone. Na liście tej

znajdują się księża: Przybyśzewski, Mistat i Szmidt z Kurii Krakowskiej. Ks. Przybyśzewski jest zastępczym i znanym członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, a oskarża się go o to, że wiedział o przechowywaniu w podziemiach Kurii obrazów z prywatnych zbiorów i nie zawiadomił komunistycznej administracji, która wszystkie zbiory dzieł sztuki uważa za swoją własność. Ks. Mistat zaś zeznał w procesie krakowskim, iż wiedział o tym, jakoby kardynał Sapięha przewoził "szpiegowskie raporty" wysyłane zagranicę przez szefa WIN — Stefana Ralskiego. Ks. Szmidt wreszcie miał pomagać duchownym w niszczeniu i topieniu w rzece Rudawie, karabinów rzekomo oddanych na przechowanie przez rozwiązane oddziały Narodowej Organizacji Wojskowej.

Cięższe oskarżenia były rzucone przeciw ks. Fudale. Zarzucono mu szpiegostwo w nieokreślonej bliżej grupie, związanej przez prokuraturę z ks. Lełito i towarzyszącymi. Miał otrzymywać raporty od Stefani Respond, skazanego w Krakowie na 6 lat więzienia. Co się zaś stało z księdzem Fudalą nie wiadomo.

Podobnie nieznaną jest los ks. Bolewiczka, na którego napadła prasa reżimowa zarzucając mu, iż rzekomo informował Kurii Krakowską o "tajemnicach państwowych", takich jak ilość robotników w fabrykach w jego parafii.

Jak z powyższego wynika likwidacja niezależnego duchowieństwa planowo postępuje.

"To dopiero pierwszy krok w polityce wyzwolenia"

RADA POLITYCZNA O ANTYJAŁTAŃSKIEJ REZOLUCJI EISENHOWERA

LONDYN, (NBI) — Antyjałtańska rezolucja prez. Eisenhowera wniesiona do Kongresu należy rozpatrywać pod kątem widzenia krystalizowania się polityki wyzwolenia. Jest to dopiero pierwszy krok naprzód nowej administracji w zimnej wojnie z Sowietami — oświadczył przedstawicielowi agencji NBI min. Jerzy Zdzichowski, przewodniczący Wydziału Wykonawczego Rady Politycznej.

Pełny tekst oświadczenia min. Zdzichowskiego brzmi następująco:

Fakt, że rządy sowieckie nad stu milionami Europejczyków aż do Łaby uznane są przez Zachód de facto i de iure jest konsekwencją traktatów zawartych z Moskwą przez państwa anglosaskie w ciągu ostatniego dziesięciolecia oraz zgodnych ustaleń jakie w tym czasie nastąpi-

ły. Żadne częściowe lub całkowite przekreślenie tych traktatów czy wspólnych założeń, jak zredagowane w Jałcie, nie może zmienić w stanie posiadania Związku Sowieckiego. To co on polknał odda jedynie wtedy, gdy do tego potrafią go zmusić okoliczności. Ujuda jest przypuszczenie, że w wojnie psychologicznej unieważnienie bez widoków naprawienia krzywd mogłoby Stanom Zjednoczonym dać korzyści. W krajach ujarzmionych oczekują obecnie od Stanów Zjednoczonych już nie słów, ale czynów.

W tych warunkach deklaracje wniesiona przez prez. Eisenhowera do Kongresu rozpatrywać trzeba nie tylko pod kątem widzenia jej użytku dla potrzeb wojny psychologicznej, ale przede wszystkim pod kątem widzenia krystalizowania się polityki "liberation" (wyzwolenie) w przeciwnieństwie do polityki "containment" (powstrzymanie). Będzie to dopiero pierwszy krok naprzód i dlatego też przywiązuje większą wagę do jedynomyślności uchwały w Kongresie, niż do poprawek zastraszających popętleńie przeszłości.

Jeżeli chodzi o kraje za żelazną kurtyną, to deklaracja w tekście wniesionym do Kongresu brakuje odzignania się na przyszłość od metod, jakie doprowadziły do ujarzmienia jednej trzeciej Europy. Nie wystarczy nie uznawać krzywdzących dla całych narodów skutków traktatów i proklamować prawa tych, narodów do samostanowienia i suwerenności. Trzeba jej zapewnić, że ze

strony wielkich mocarstw nie powtórzy się nigdy decyzje wojny o ich losach bez ich zgody, a za plecami prawowitego i uznawanego rządu jak to było w wypadku Polski.

Apel do Prez. Rzeczypospolitej

O PRZYWRÓCENIE KRZYŻA W GODLE PAŃSTWOWYM

LONDYN, (NBI) — Z apelem do Prezidenta Rzeczypospolitej, aby przywrócił krzyż na koronie orła w godle państwowym ma zwrócić się zarząd Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej. Wezwania to powołał szósty zjazd delegatów i działaczy polskiej Akcji Katolickiej, odbyty ostatnio w Londynie. Jak wiadomo, po zamachu majowym dekretem Prezydenta z r.1948 krzyż został usunięty z herbu polskiego.

Zjazd wysłał poza tym do Ojca św. adres dziękczynny za wydanie bulli "Exul Familia". Bulla ta wprowadza światową organizację duszpasterstwa emigracyjnego i zabezpiecza narodowe tradycje wychodźców.

Zjazd odbył się w pięciole-

PROBLEM ZJEDNOCZENIA

Sprawa zjednoczenia politycznego nie schodzi z hamulców polskiej prasy niepodległościowej. I słusznie. Jest to bowiem problem nr. 1. O to co pisze na ten temat paryskie "SŁOWO POLSKIE" (16.1.53): "... Z chwilą gdy gen. Sosnkowski przybywszy, jak stwierdził, na zaproszenie Prezydenta, Rządu i Inspektora Generalnego Sił Zbrojnych, uznał jako podstawę zjednoczenia moc obowiązującą porozumienia paryskiego, zgodnie ze stanowiskiem Rady Politycznej, pomost ku zgodzie został zbudowany.

Jest to pomost bez wybajów i szczelin, gdyż zobowiązanie Prezydenta z 30 listopada 1939 obejmuje wszystkie sprawy, tj. we wszystkich sprawach bez wyjątku uchyla samodzielne działanie Prezydenta a wprowadza działanie w porozumieniu.

Jest więc pomost, jest podstawa, a pozostaje, jak zadanie obecne, rzetelne uruchomienie zjednoczenia po tym pomście i na tej podstawie.

Osiągnięcie zaś zjednoczenia dwu obecnie odrębnych zespołów powinno ułatwić znalezienie się na tej niezwrzuszanej podstawie (niepodległości z granicą wschodnią roku 1939 i zachodnią na Odrze-Nysie, ubroju demokratycznego, ciągłości prawnej państwa i trybu działania według tzw. porozumienia paryskiego) — również grup, które zeszedły z gruntu wspólnego, zwłaszcza w zakresie ciągłości prawnej państwa, czyli osiągnięcie pełnego zjednoczenia, w myśl oświadczenia Rady Politycznej z 4 grudnia 1949.

Zjednoczenie niemal pełne i zjednoczenie pełne to wielki cel, wielka rzecz, wielka broń w naszej walce o Polskę. (prof. STRONSKI)

WIADOMOSĆ O JEJZDZIE AMBASADORÓW POLSKICH — JEST PRZEDWCZESNA

LONDYN, (ZPPA) — Podana dwukrotnie przez "Dziennik Polski" w Londynie wiadomość o zwolnieniu z inicjatywą generała Kazimierza Sosnkowskiego na dzień 14 lutego 1953 r. konferencji ambasadorów polskich do Washingtonu jest przedwcześnie i niepewna — jak informują koła najbliższe do generała Sosnkowskiego. Ani termin, ani miejsce konferencji nie zostały jeszcze wyznaczone.

Jest prawdą tylko to, że konferencja taka była planowana w grudniu ubiegłego roku jeszcze przed przybyciem gen. Sosnkowskiego do Londynu. Gen. Sosnkowski, planując wówczas odbycie rozmów w ramach swej akcji zjednoczeniowej z Prezydentem Zaleskim, przedstawicielami partii politycznych Rządu oraz sfer wojskowych i organizacji społecznych, zamierzał również wystąpić z inicjatywą zwołania konferencji ambasadorów polskich, ale w celach tylko sprawozdawczych i informacyjnych, a nie dla o-

pracowania "zasad polskiej polityki wobec Stanów Zjednoczonych", jak to błędnie podał "Dziennik Polski" w Londynie.

Zwołanie takiej konferencji napotyka jednak na poważne trudności przede wszystkim natury finansowej. Większość bowiem ambasadorów polskich przebywa w Europie, stąd wydaje się bardziej prawdopodobne, że konferencja taka, jeśli dojdzie do skutku, to raczej w Europie, a nie w Stanach Zjednoczonych. Gen. Sosnkowski — jak informują koła do niego zbliżone, wyznaczy miejsce i termin "konferencji ambasadorów", dopiero po porozumieniu się i uzgodnieniu tej sprawy w ramach jego akcji zjednoczeniowej z ośrodkiem rządowym i Radą Polityczną, co jeszcze dotąd nie nastąpiło.

A zatem wszelkie pogłoski o terminie, miejscu i zadaniach "konferencji ambasadorów" są przedwcześnie.

ROZMOWY PREZ. BIELECKIEGO

Z KIEROWNIKIEM POLITYKI FRANCUSKIEJ

LONDYN, (NBI) — Prezes Stronnictwa Narodowego dr T. Bielecki powrócił do Londynu po trzytygodniowym pobycie we Francji.

Prezes Bielecki był obecny w Strasburgu w czasie trwania obrad Zgromadzenia Wspólnoty Węgla i stali, a następnie nadzwyczajnego Zgromadzenia Europejskiego. Głównym przedmiotem obrad obu tych ciał był projekt powołania do życia władzy politycznej nad europejskimi organizacjami funkcjonalnymi, z których jedna

— Wspólnota Węgla i Stali już istnieje, druga zaś — Armia Europejska jest w studium planowania.

Zarówno w Strasburgu jak i w Paryżu prezes Bielecki przeprowadził szereg rozmów z politykami zachodnio-europejskimi, poruszając w nich również zagadnienia związane z amerykańską polityką wyzwolenia i sprawę Niemiec. Wśród rozmów francuskich prez. Bieleckiego byli i czelwi przychylni stronnictw politycznych.